

WIKTOR KRZYŻANOWSKI

12611/17b.

*Amber*

O POLSKOŚCI  
Ś L Ą S K A  
NIEMIECKIEGO



L W Ó W  
SPÓŁKA WYDAWNICZA ODRODZENIE.

WIKTOR KRZYŻANOWSKI

O POLSKOŚCI  
Ś L Ą S K A  
NIEMIECKIEGO



L W Ó W

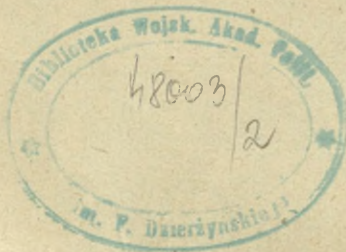
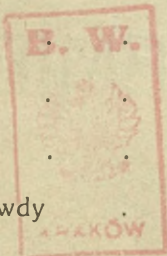
SPÓŁKA WYDAWNICZA ODRODZENIE.

93(438)/12

T R E Ś Ć:

126 M/II br

	Stronica
Prawda o Śląsku Niemieckim . . . . .	3
Nazwy geograficzne . . . . .	6
Pochodzenie nazw geograficznych . . . . .	10
Prawo niemieckie polskich miast . . . . .	15
Język „Wasserpölnisch“ . . . . .	18
Mowa polska . . . . .	22
Ruch ludności . . . . .	25
„Kulturträger“ . . . . .	29
Na drodze do prawdy . . . . .	33
Dodatek: Wykaz nazw. . . . .	41



## O Polskości Śląska Niemieckiego.

Południowo-wschodnia część państwa niemieckiego, która wciska się klinem pomiędzy południowo-zachodnią granicę Polski a północną granicę Czechosłowacji stanowi obszar Śląska Niemieckiego o powierzchni 36.000 klm<sup>2</sup>, z cyfrą ludności około 5-ciu milionów. Długość granicy polsko-niemieckiej w tym miejscu wynosi 550 klm., granica jest zupełnie otwarta, bez jakichkolwiek naturalnych przeszkód.

Niż Śląski jest trzykrotnie przecięty pasmami wzniesień, biegnących ze wschodu na zachód, oraz doliną rzeki Odry z południowego wschodu na północny zachód.

Prawobrzeżna strona Śląska — tu przeważnie piaszczysta i silnie zalesiona, przedstawia się na ogół bardzo ubogo pod względem gospodarstwa rolnego i przemysłu, gdy natomiast strona lewa posiada urodzajną glebę, mało lasów, wysoką kulturę rolną i silnie rozwinięty przemysł.

Również stan i konserwacja szos i linii kolejowych na lewym brzegu Odry są doskonale, czego o prawym brzegu powiedzieć nie można. Lewy brzeg odznacza się wybitnie zdrowotnością i rozwiniętym ruchem turystycznym, przyczem higiena osiedli ludzkich stoi znacznie wyżej niż na prawym brzegu.

Przed wojną cały obszar Śląska niemieckiego stanowił jednolitą administracyjnie prowincję śląską o trzech rejonach, a to: Ober-Mittel—i Niederschlesien. Po wojnie stworzono z tego dwie prowincje z odrębną administracją t. j. Śląsk Górny i Śląsk Dolny, nie bez wpływu czynnika politycznego, a w szczególności wyraźnych tendencji germanizacyjnych.

Podziwu godną jest cierpliwość, z jaką lud Śląska Niemieckiego znosi od wieków przejawy okrutnej przemocy w walce

o swoje święte prawa do życia, wiary, mowy i politycznej swobody.

Proces niemczenia i wynaradawiania ludności polskiej na ziemi śląskiej, nad którą dumnie powiewa sztandar ze swatyką i panuje odwieczny wróg słowiańszczyzny, sięga do najtajniejszych pokładów duszy, zatruwa ją i znieprawia.

Niczem wydają się być szlachetne hasła o równouprawnieniu narodów i równorzędności niezawisłych ustrojów państwowych, niczem zawarte przymierza i paktów sąsiedzkie o nieagresji,—ucisk ludności śląskiej nietylko nie ustał, ale zwiększa się i przybiera formę systematycznej, konsekwentnej germanizacji.

Wzmaga się prześladowanie religii, języka i szkolnictwa polskiego, fałszuje się historję, zniekształca się i przemienia starodawne nazwy miejscowości polskich na niemieckie, szykanuje prasę narodową i organizacje kulturalno - społeczne, urządza napady bojówek na Polaków, przerzuca się agitację na teren państwa polskiego i utrzymuje stan podniecenia i niepokoju w pasie przygranicznym.

O tem do jakiego natężenia dochodzą tendencje zaborcze i odwetowe w polityce imperjalistycznej Niemiec, — przekonywa nas fakt, że pozostałe po stronie niemieckiej tereny dawnej prowincji poznańskiej i pomorskiej dotychczas posiadają odrębną administrację pod nazwą „Grenzmark Posen—Westpreussen“, mają własnego prezydenta i pełną obsadę personalną starostw, jakie niegdyś istniały, a obecnie znalazły się w granicach państwa polskiego jak: Landrat krotoszyński, śremski, gnieźnieński, poznański i i. W zakres obowiązków tych „starostw“ wchodzi: utrzymywanie stałego związku z byłymi i obecnymi mieszkańcami tych powiatów, pielęgnowanie tradycji i ducha niemieckiego w związkach byłych Poznańczyków, Bydgoszan, Krotoszyńców, nadawanie ulicom w przygranicznych miejscowościach nazwy różnych miast polskich jak: Posnerstrasse, Krotoschinerstr. Bromberger—str., oraz wznoszenie pomników na granicy polsko-niemieckiej z takimi napisami jak:

„Was die Unkultur vernichtet, durch deutsche Kulturarbeit wieder aufgebaut“. (Co zniszczyło barbarzyństwo to odbudowała niemiecka kultura).

Zanim rozwinię się już rozpoczęta w całej pełni gra polityczna przeciw nieprzedawnionym prawom Polski, nie zapominajmy, że w roku 1937 wygasa konwencja genewska i zniesione zostają przywileje o ruchu granicznym na Śląsku. Niezawodnie już dzisiaj gotuje się niemiecka propaganda do czynu i już dzisiaj czas najwyższy przedsięwziąć wszystko z naszej strony, co tylko możliwe i potrzebne do skutecznej przeciwakcji.

Zdając sobie sprawę z tego, że propagandy kłamstwa i podstępny nie sposób zwalczać temi samymi metodami, z wyrozumiałością pobłażliwością usuwamy się z pola walki i pozostawiamy światu okazję do wysłuchiwania i wyczytywania najprzeróżniejszych głupstw, oszczerstw i pretensyj na temat urojonych uprawnień do ziem i ludów, które nigdy niemieckimi nie były. Czy postawa taka z naszej strony jest słuszna? Niemcy liczą zawsze na obojętność i nieznamość faktycznego stanu rzeczy przez dyplomację świata i wiedzą, że dla jakiegoś tam skrawka ziemi polskiej na Śląsku czy Pomorzu z pewnością nikt karku nadstawiać nie będzie, ani wojny powszechnej nie rozpęta. To też w obronie swoich odwiecznych i krwią bohaterów uświęconych granic, w obronie cierpiącego ludu śląskiego i własnej godności narodowej stawać musimy sami, bo nikt, w opiekę nas nie weźmie, pomocy nam nie udzieli, od grożącej zagłady nie uratuje.

---

Daleki jestem od zamiaru polemizowania z autorami licznych niemieckich wydawnictw, które traktują o „niemieckości“ ziem prastłowiańskich i polskich w granicach Rzeszy Niemieckiej. Nie mam też najmniejszej wątpliwości, że poruszam zagadnienia nazbyt poważne, ażebym potrafił je omówić w sposób wyczerpujący. Piszę jedynie jako świadek i obserwator zjawisk, które mnie do głębi przekonały, że autorowie niemieccy świadomie odbiegają od prawdy. Rzeczywistość śląska przedstawia się bowiem zupełnie inaczej dla tych, którzy na nią patrzą bezstronnie i którzy krytycznie wnikają w jej podłoże.

Ujmowanie tematu śląskiego przez bogate piśmiennictwo niemieckie wykazuje zasadnicze różnice w okresie — przed wojną i po wojnie, zwłaszcza w latach 1926 — 34 i ostatnich od zawarcia paktu o nieagresję, t. j. od dnia 26.I. 1934 roku. Ta rozbieżność poglądów dowodzi tylko, że Niemcy w swoich wywodach pomijają obiektywne źródła prawdy historycznej, a piszą i głoszą to, co im jest w danej chwili potrzebne dla dopięcia celów, nie mających nic wspólnego z nauką i wiedzą historyczną.

Jedno z najpoważniejszych dzieł pierwszego okresu, mianowicie dzieło Partscha\*) o Śląsku jest dzisiaj trudne do nabywania nawet w antykwariatach. Przysporzyło ono wiele kłopotu Niemcom w czasie układów wersalskich i dlatego znikło zupełnie z półek księgarskich. Nawet nauczyciele najmłodszych roczników nie znają zupełnie Partscha, pomimo, że jestto podstawowe dzieło z dziedziny geografii opisowej, a wiadomo, że

---

\*) Partsch Josef: Schlesien, eine Landeskunde. Wrocław 1896.

programy szkół niemieckich poświęcają wyjątkowo wiele czasu na geografję opisową, oczywiście dzisiaj znacjonalizowaną.

Znajomości Śląska nie opieram wyłącznie na literaturze i historii niemieckiej, ale przede wszystkim na osobistych spostrzeżeniach i istotnym stanie rzeczy na t. zw. przez propagandę niemiecką „krwawiących granicach“ (Blutende Grenzen).

Na określeniu tego, co się tam dzieje, wyrazem zgromy i oburzenia, nie wolno nam poprzestawać. Nie wolno trwać w milczeniu i przechodzić do porządku dziennego nad tem. Nie wolno zapominać, że o egzystencji i prestiżu naszego Państwa decydować będą zawsze tylko realne siły, nigdy zaś wspaniałomyślność i tolerowanie podkopów pod gmachem własnej państwowości.

Jak niebezpiecznie niewłaściwą jest ta uduchowiona dobroduszość, zapomocą której usiłujemy niekiedy zwalczać propagandę niemiecką, świadczą rezultaty. Dzisiaj już nie tylko cała Europa, ale sami Niemcy zaczynają wierzyć w bajki i brednie wypisywane przez siebie o Śląsku, a jutro, pojutrze—to wogóle nikt nie uwierzy, żeby na Śląsku istnieć mogły jakiegokolwiek przejawy narodowej kultury polskiej.

Odpowiadając Niemcom na najważniejsze argumenty zaprzeczające odwiecznym prawom Polski do Śląska, wywody swoje postaram się oprzeć na śladach polskości, jakie pozostały do dnia dzisiejszego, mianowicie na śladach językowych, historycznych, geograficznych i zwyczajowych. Nie mogę przytem powstrzymać się od użycia tonu, jakim posługują się oni, a którego nauczyła mnie szkoła niemiecka i pilna lektura ich własnych utworów propagandowych. Zależało mi również na tem, ażeby obraz Śląska Niemieckiego przedstawić tak, jak go poznaje prawdziwy Niemiec z zachodu, kiedy po raz pierwszy staje na ziemi śląskiej i spotyka się tutaj z zjawiskami, których sobie nie potrafi wytłumaczyć gdyż stoją one w rażącej niezgodzie z duchem niemieckim. Niemiec ten, opuszczając Śląsk zabiera z sobą w głębi duszy to przeświadczenie, że był w okolicy polskiej, „Polackengegend“, jak ogół Niemców pogardliwie nazywa obszar Śląska, gdy równocześnie oficjalne czynniki uważają Śląsk za krainę „urdeutsch“ praniemiecką.

## Nazwy geograficzne.

Załączony na końcu książki wykaz podaje prawie wszystkie ważniejsze miasta i rzeki o pierwotnych nazwach polskich, które z biegiem czasu otrzymały obecne nazwy niemieckie.

Widzimy z tego że nazwy niemieckie powstały po części jako dosłowny przekład z języka polskiego, po części zaś oddają tylko w pewnym stopniu fonetycznie brzmienie polskie. Najczęściej jednak są to niewybredne skoszlawienia nazwy polskiej. Obok tych trzech rodzajów istnieją miejscowości, powstałe w okresie kolonizacji 18-go wieku, którym nadano nazwę od imienia króla pruskiego Fryderyka II-go, pierwszego kolonizatora Śląska na wielką skalę. Nazwy te jak „Friedrichsdorf“, „Friedrichshöhe“ i t. p. nie interesują nas wcale, ponieważ miejscowości tak nazywane nie są polskiego pochodzenia.

Przykładów pierwszej grupy nazw podawać nie będę, są bowiem nadto dobrze znane z niemieckich opisów Śląska, w których czytamy: „Guttentag, früher Dobrodzień“, „Gross-Strehlitz früher Wielkie Strzelce“. „Grünberg früher Zielona Góra“. Najciekawsze są nazwy grupy drugiej i trzeciej, które etymologicznie nie zawierają w języku niemieckim nic uzasadniającego daną nazwę, a uchodzić mogą raczej za dziwłagi określeń geograficznych, gdybyśmy przyjęli, że powstały po niemieckiej stronie Śląska, zatem na obszarze „niemieckim“.

Jakże inaczej wyglądają nazwy polskie, istniejące jeszcze w stanie pierwotnym, nie „przechrzczone“ według obrządku pruskiego. Nazwy te posiadają swoje głębokie podłoże myśli i sensu i uzasadnione są geograficznie czyto na podstawie położenia, pokrycia terenu, jego właściwości i okolicy, czy też na podstawie wykonywanych zawodów, ważnych wydarzeń lub zwyczajów ludowych. Nazwy te mają znaczenie i są zrozumiałe wyłącznie w języku polskim, i na język niemiecki tłumaczyć ich niepodobna.

Musimy mieć głębokie uznanie i prawdziwą cześć dla mądrości swoich przodków, za to, że umieli tak niezmiernie trafnie określić miejscowości, góry i rzeki według najistotniejszych cech przedmiotu i zgodnie z duchem języka polskiego.

Niżej podaję spis miejscowości, zestawiony na podstawie urzędowego dzieła niemieckiego p. t. „Ortschaftsverzeichniss der Provinz Schlesien“ z r. 1930-go, z zachowaniem pisowni nazw tych miejscowości. Jest wśród nich wiele zniekształconych, ale są także nazwy, które zachowały dawne czystopolskie brzmienie. Spis ten nie wyczerpuje wszystkich, a podaje tylko najwięcej charakterystyczne.

Najciekawszą chyba jest nazwa „Xiężałaka“ przez swoją oryginalną jak dla pisowni niemieckiej nosówkę: „ę“ i „ą“, których Niemcy nie zmienili. Widocznie zły duch pruski, niem-

czający od 160 lat dusze polskie, nie odważył się wstąpić na księżą łękę, ażeby nie wywołać zasłużonej kary niebios.

Oto alfabetyczny spis tych miejscowości z zachowaniem oryginalnej pisowni:

Bielawe	Bagno	Baniok	Bazan
Belk	Belwedere	Biadacz	Biały
Blachow	Blonie	Bojanow	Borowian
Brzegi	Brzezina	Brzozowa	Bukowine
Buczek	Bystrzetz-Mühle		
Cebulla-Mhle	Chalupken	Chechly	Chmielnik
Cholewa	Chrost	Chwallek	Czekai
Czprzanow			
Dalecki	Dembina	Dembowa	Długoschka
Dolna	Dom	Dembrowa	Dziedzitz
Dziekanstwo	Dzielną		
Gaffron	Gaidowa	Gniewow	Golaschka
Gora	Goriwoda	Gornik	Grabie
Grabofke	Granicą	Grzendzin	Grobek
Grobla	Grochowe	Grudzisko	Gurniki
Gwizdon	Gwozdziar		
Jagiella	Jamnig	Jesioneł	Jezioro
Kadlub	Kalinow	Kaluza-Mühle	Kamienietz *
Kapusciok-H.	Kempa	Kempky	Klekotna
Klepka	Kluczow	Kneja	Kobylice
Koloczek	Komornik	Kopacz	Kopalina
Kopietz	Korzonek	Kosche	Kosinsky-Mühle
Koziborek	Kozic	Kradziejow	Krawietz
Kuhna	Kurzowka	Kuznia	Kuznice
Kwasno	Kzionslas		
Lampa-Mühle	Laskarowka	Lenczok	Leschnik
Lissagora	Lonschnik	Lowietzko	Lubie
Lykowiec	Lyszczc-Mühle		
Maliny	Markowiak	Marzalka	Miesce
Minkowsky	Mischagora	Miska-Mühle	Mlynek
Mosciska	Mostken	Mortka	
Niewodnik	Nenza	Nieda	Nierada
Niewiesche			
Obaluch	Oblonken	Obora	Obudowe
Olschina	Opalenietz	Ostrolenka	Ostrowek
Ostrowine	Ottok	Odrawaz	

Podiebrad	Przewos	Psychod	Purschywietz
Parzyska	Patoka	Patschkey	Pawelko
Piasetzna	Piechotta-Mühle	Pieczisko	Pieklo
Piossek	Piskorzowietz	Pniow	Pocziecha
Podbiale	Podborzan	Podkraje	Podlesie
Podswiencie	Pogodze	Pogrzeba-Mühle	Palatscha
Paliwoda	Poremba	Potempa	Proboschowitz
Przerwa	Przerycie	Przybor	Przytozna
Przywor	Ptakowit	Pustki	Pustkowie
Raczek-Mühle	Radawka	Rakowietz	Rateiski
Ruda	Rudnik	Rybarze	Rysak
Schum	Sabinka	Saleschke	Saxonia
Scharnosin	Schodnia Niwa	Schwidrow	Szczodrok
Siedlisk	Skaly	Skiebie	Sklarnia
Skorupiarnia	Skowronek-Mühle	Sława	Słupska
Smolnik	Smuga	Solarnia	Sosnie
Stolarze	Sucho-Danietz	Surowine	Szyskow
Sarne			
Tschapel	Topliwoda	Trawnik	Troske
Trzemesse	Tschistey	Twardowa	Tzsocha
Ugorek	Ujast	Uschek	Utrata
Vikarey	Vossowska		
Warkotsch	Wesoly-Mühle	Wessely	Wesella
Wieczorka	Wielepole	Wilka	Wydzierow
Wioske	Woiska	Wrzosi	Wymyslow
Wyganiarz	Wygoda	Wypiechow	Wysoka

### **Xiężaląka**

Zabierzan	Zabnik	Zamoscie	Zawodzie
Zelasno	Ziabnik	Zielonna-Mühle	Zlattnik
Zygan			

Sądzę, że nazwy te nie wymagają żadnego komentarza. Mówią one same za siebie nieomylnym językiem prawdy dziejowej, że odkąd powstało życie ludzkie na Śląsku, zawsze kraj ten zamieszkiwali Polacy. Piętna polskości nie zdołała zatrzeć okrutna germanizacja, której patronowali: Blücher, Bismarck, Hannemann, Kellermann, Tiedeman i którą dalej prowadzą nowocześni mesjasze niemieckości.

Tylko słabość narodu polskiego w niewoli rozzuchwiała naszych wrogów do brutalnego traktowania nas jako „minderwertige Nation“, albowiem cechą struktury psychicznej Prusaków jest okazywanie swojej materialnej przemocy i bezwzględności tam, gdzie wyczuwają słabość i bezwolę przeciwnika.

Obecnie jednak po odzyskaniu niepodległości, przestaliśmy być narodem, nad którym ktokolwiek śmiałby się znęcać bezkarnie. Posiadając swoją naturalną ostoję w potężnym państwie polskim, czerpiemy z tej świadomości hart ducha i dmy narodowej, niezbędnej w wiekowej walce z nawałą teutońską.

## Pochodzenie nazw geograficznych.

O polskości Śląska Niemieckiego, zakłętej w tajemnicy nazw miejscowości świadczy również trudność, z jaką Niemcy starają się te nazwy wymówić. Lud śląski zachował pierwotne brzmienie nazw polskich i przywraca to brzmienie wszędzie, gdzie pisownia niemiecka chciała je wykoszlawić. Podam przykład:

W drodze z Poznania do Wrocławia zabrakło nam benzyny. Zapytany chłop niemiecki: „Gdzie znajduje się najbliższa stacja benzynowa”—odpowiedział: „In Krzyżanowic”, wymawiając tę nazwę w brzmieniu polskim. Ponieważ miałem w samochodzie dwóch Niemców, z którymi już podczas jazdy dyskutowałem na temat Śląska, ucieszyłem się taką odpowiedzią i postanowiłem wyzyskać ją ku pouczeniu swoich towarzyszy podróży. Zwróciłem się więc powtórnie do chłopca z prośbą, żeby mi dokładnie powiedział jaka to miejscowość, ponieważ nie znajduję jej na mapie. Wówczas odrzekł:

— „My tę miejscowość tak nazywamy, ale pisze się ona „Kryschanowitz“.

Spojrzałem z ukosa na swoich pasażerów, z których jeden zarumienił się z lekka, gdy drugi z irytacją w głosie zapytał o nazwisko chłopca. Przypadkiem chłop miał nazwisko czysto niemieckiego pochodzenia, co również nie mogło zadowolić pytającego. O ileż chętniej usłyszałby nazwisko polskie, żeby mi udowodnić, że Polacy wszystko przekręcają na swoją korzyść. W ten sposób jednak byłem nieproszonym świadkiem ujawnienia się zagadki Śląska, którą Niemcy tak usilnie ukrywają przed zagranicą.

Niemalą także satysfakcją miałem w rozmowie z pewnym niemieckim urzędnikiem Ministerstwa komunikacji z oddziału propagandy turystycznej.

Przybyliśmy do miejscowości „Niemaschkleba“, położonej na zachód od m. Krosna (obecnie Crossen). Oglądając okolice tej miejscowości, leżące nad samą rzeką Odrą, zauważyłem podmokłe łąki i przestrzenie piaszczyste. Wówczas zapytałem, jakie

to cechy znamienne posiada ta okolica ze stanowiska gospodarstwa rolnego? Odpowiedział, że tu zboże wcale nie rośnie i zgodził się ze mną, że tutejszemu chłopu możnaby współczuć słowami: „nie masz chleba“, skąd właśnie miejscowość ta przyjęła swoją nazwę. Ponieważ mój Niemiec zaproponował, że przecież „nie masz chleba“, to zupełnie coś innego niż: „du hast kein Brot“, musiałem wyjaśnić że nazwa pochodzi z czasów bardzo dawnych, mianowicie polskich i oznacza to samo. Zmiana głoski „ch“ na „k“ o niczem nie stanowi jako zgodna z właściwościami języka niemieckiego.

Niemiec nie chce przyznać nazwom polskim polskiego pochodzenia, a raczej zgodzi się na uznanie ich źródła słowiańskiego. Trzeba tylko nazwy polskie tłumaczyć według słownika niemiecko-polskiego i to wydrukowanego w Niemczech, gdyż inaczej nie uwierzy.

Wyjaśniając Niemcowi nazwy trzech miejscowości: Dollna Wysoka (w pobliżu Góry św. Anny) i Przewos (w powiecie kozielskim (Cosel) na Górnym Śląsku, posługując się przytem mapą i słownikiem niemieckim, tłumaczymy: dolna znaczy „nieder“, wysoka znaczy „hoch“, a przewóz znaczy tyle co „Fähre“. Następnie podajemy mapę i prosimy, żeby przekonał się sam o tem, że Dollna leży o 50 mtr. niżej od m. Wysoka, a przy nazwie Przewos widnieje znak „W. F.“, który oznacza punkt przeprawy i przewozu ludzi i zwierząt.

W ten sposób można przekonać Niemca, że Śląsk—to kraj czysto polski, że posiada swoje najistotniejsze określenia rzeczy w duchu polskim i, że w języku niemieckim nie miałyby one sensu. W języku tym wymienione miejscowości nazywałyby się: Niederdorf, Hochdorf i Föhrendorf i leżałyby w Niemczech.

Najświeższej daty taktyka germanizacyjna w odniesieniu do nazw miejscowości idzie w kierunku nadawania nazw niemieckich, które niemają nic wspólnego ani ze znaczeniem ani z brzmieniem polskiem. I tak ostatnio zmieniono w powiecie strzeleckim: Balcarowice na Schoenwiese, Błotnica—Quellengrund, Wielkie Staniszcze—Gross Zeidel, Odrowąż—Oderhöhe, Niezdrowice—Neubruetzen, Wozowska—Vosswalde, Kalinowice—Elsenruh, Poźnowice—Einsiedel, Łazoska—Laesen, Małe Staniszcze—Klein Zeidel, Olszowa—Erlenbusch, Kadłub—Starenheim, Krasowa—Kleinwalden, Krośnica—Quendorf, Gąsiorowice—Quellental, Roznatiów—Kurbach, Gorazdze—Weissbuchen, Rozwada—Annengrund, Szewkowice—Frauenfeld, Sieronowice—Gruenheide, Warmatowice—Niederstein, w pow. raciborskim: Sławne Pole—Ehrenfeld os., Borucin—Streit arch, Mozurów—Mosern. Ten bezpardonowy szturm na uświęcone wiekami nazwy polskie jest nietylko krzywdą narodową i złośliwością

niegodną narodu mędrców ale jest niesłychanym skandalem ze stanowiska kultury i nauki. Zmiany nazw miejscowości występują wyjątkowo rzadko i mają swoje uzasadnienie w wielkich wydarzeniach lub wystąpieniach osobistości na miarę bohaterów narodowych jak m. Zabrze przechrzczone na „Hindenburg“. Natomiast masowe chrzty miejscowości wyłącznie ze względów politycznych i dla zaspokojenia uczuć nienawiści do wszystkiego, co polskie i dlatego tylko, że polskie, graniczy ze zbrodnią przeciw kulturze.

Pewien autor niemiecki próbuje wyjaśnić powstanie nazwy Śląska w sposób, który w najsmutniejszym człowieku może wywołać wybuch śmiechu, pomimo, że rzecz wygląda wcale naukowo.

Wyraz „Śląsk“, posiadał pierwotnie, jak twierdzi autor nazwę: „Slenza. potem Slenzia, potem Schlesia, a od 15-go stulecia zachowała się nazwa Schlesien“. I to gołostowne zestawienie obok siebie kilku wyrazów ma uzasadnić obecną nazwę niemiecką Śląska: „Schlesien“.

A jak naprawdę przedstawia się sprawa pochodzenia wyrazu „Śląsk“—pozwolę sobie zacytować wywód jednego z najważniejszych uczonych polskich podany w Ilustr. Kur. Codz. z r. 1936:

Do ulubionych twierdzeń prasy niemieckiej należy teza o rzekomem pochodzeniu nazwy rzeki Ślęzy, a stąd i Śląska od germańskiego ludu Silingów. Lud ten miał przybyć na Śląsk z duńskiej wyspy Zelandji w ostatnim wieku przed Chr. i zamieszkiwać tu mniej więcej do końca IV wieku po Chrystusie. Podobnie Silingom ma zawdzięczać nazwę Góra Ślęż, później nazwana Sobótką, gdzie się miało znajdować miejsce kultu religijnego tego szczepu. Słowianie — zdaniem tych niemieckich uczonych — przyjęli od resztek Silingów nazwę rzeki, góry oraz samego kraju.

Innego zdania jest nauka polska. Prof. Semkowicz w historii Śląska, tom I obszernie zajmuje się tą kwestją nazwy. Zaznacza on, że niema przykładu, aby jakakolwiek nazwa topograficzna mogła powstać od nazwy plemiennej. Wypowiada się on za czysto polskim pochodzeniem nazwy Ślęzy, która łączy z wyrazami takimi jak ślęgnąć—zmoknąć, ślęganina — pora deszczowa, wilgoć, ślągła, prześlągły, co aprobuje także lwowski lingwista prof. Taszycki. Prof. Semkowicz zwraca uwagę, że polska nazwa Ślęzy odpowiada doskonale charakterowi tej rzeki i jej wybrzeży wilgotnych, dawniej często zalewanych, a co ciekawsze, że także późniejsza niemiecka nazwa tej rzeki: Lohe, oznaczająca lachy nadrzeczne, bagniste łąki, ma to samo znaczenie i stanowi tylko przekład nazwy polskiej. O ile zatem staniemy na stanowisku, że nazwy Ślęzan i Silingów są z sobą spokrewnione, to wobec niemożliwości wywodzenia polskiej nazwy Ślęzy do Silingów pozostanie tylko możliwość druga, że mianowicie nazwa Silingów pochodzi od rzeki Ślęzy, czyli, że pod zgermanizowaną nazwą Silingów kryją się polscy Ślężanie.

Na poparcie tej możliwości przytacza Semkowicz fakt występowania nazw innych plemion słowiańskich, podobnie zmienionych w ustach germańskich przez dodanie końcówki -ingi, np. Połabianie zowią się u Germanów Polabingi, Brzeżanie — Brisingi, Smolińcy — Smeldingi i t. p.

Możliwość istnienia polskiego szczepu na Śląsku w okresie rzymskim jest tem większa, że w sąsiedztwie Śląska znamy w II w. po Chr., kiedy poraz pierwszy spotykamy się w źródłach klasycznych z nazwą Silingów (w Geografii Ptolemeusza), na zachodzie szczep Mogilan (Muqilonos) o wybitnie słowiańskiej nazwie, na wschodzie zaś miejscowość Kalisia, niewątpliwie identyczną z dzisiejszym Kaliszem. Słowiańskim był też najprawdopodobniej wielki szczep Lujjów, mieszkający między Łabą a Wisłą.

W tych warunkach teza niemiecka o pochodzeniu nazwy Ślęzy i Śląska od germańskich Silingów staje się wysoce nieprawdopodobna, natomiast dużo przemawia za tem, że nazwa Silingów powstała ze słowiańskiej nazwy Ślęzan, zawdzięczających tę nazwę rzecze Ślęzie, nad którą mieszkali.

Potwierdzają tę tezę badania prehistoryczne. Wedle danych też niemieckich można odnaleźć na środkowym Śląsku groby szkieletowe, wyróżniające się bogatym wyposażeniem w naczynia gliniane. Podobne groby występują także na Zelandji, domniemanej kolebce Silingów. Jednak już przed 8-miu laty uczony niemiecki Rudolf Much stwierdził, że nazwa wyspy Zelandji nie ma nic wspólnego z Silingami, gdyż wyspa ta pierwotnie nazywała się Selund, co oznaczało wyspę fok. Co więcej, najstarsze groby duńskie tego rodzaju występują dopiero od II wieku, gdy analogiczne groby śląskie są znane już w I wieku po Chrystusie. Jeżeli więc zachodził jakiś wypadek wędrówki, to raczej ze Śląska na Zelandję, niż odwrotnie. Tak więc niema mowy o germańskim pochodzeniu Śląska, którego nazwa jest bezsprzecznie słowiańska.

Wspomniany charakter rzeki Ślęzy nadal istnieje i do dnia dzisiejszego występuje ona z brzegów po ulewnych deszczach. Dolina jej jest prawie zawsze podmokła a niskie brzegi są zabagnione tak, że w porze wiosennej i jesiennej wytwarza się na dolinnych polach ornych czarna papka, utrudniająca uprawę ziemi.

W pobliżu prastarej rzeczki Ślęzy i w odległości 36 km. na pld-zach. od Wrocławia wyłania się z terenu odosobniony masyw górski „Sobótka“, przechrzczone obecnie przez Niemców na „Zobten“. Górę tę, jak opisuje autor niemiecki, uważa miejscowa ludność nieomal za świętą, za coś w rodzaju proroka pogody. W istocie bowiem posiada ona pewne własności magnetyczne i na podstawie rozmiaru i rodzaju zachmurzenia, ludność przepowiada zbliżające się zmiany pogody. Mówią, że przed deszczem Sobótka „zaciąga na głowę kaptur“. Pomijając skład wewnętrzny skał, Sobótka posiada piękną okolicę i porośnię bukiem i świerkiem stoki. U stóp tej góry urządzano ongiś wesole zabawy ludowe zwane „sobótkami“, od czego i góra przyjęła swoją nazwę. „Są to jednak czasy odległe, a sama

nazwa przechodziła kilkakrotne zmiany, dostosowane do języka niemieckiego“.

Szkoda, że autor nie opisał nam jakto dawniejsi germanowie, zamieszkujący Śląsk, władali poprawnie językiem polskim i przestrzegali w swoich zabawach tradycyji słowiańskich i polskich.

Dla wyczerpania zagadnienia nazw geograficznych na Śląsku, wspomnę także o nazwach niemieckich. Zasób ich jest nad wyraz ubogi, a w porównaniu z treścią i życiem nazw polskich prawie, że martwy. Zadne podmalowywanie polskich nazw miejscowości niemieckim pokostem nie potrafiło zatrzeć piętna tych barwnych, pełnych głębokiej myśli, pierwotnych nazw polskich.

Nie wystarczy przetłumaczyć nazwę: „Polska Cerkiew“ na „Polnisch-Neukirch“ (powiat Cosel), gdyż nie zmienia to w niczem postaci rzeczy. Ale Niemcy uważają za Polaka tylko tego, kto oświadcza to w języku polskim, skoro zaś powie to samo po niemiecku, wówczas staje się dla nich typowym Niemcem wschodu. Zapewno wzgląd ten decydował także o nadaniu niemieckiej nazwy „Polskiej Cerkwi“.

Zebrane dla przykładu nazwy niemieckie z 1430 miejscowości śląskich dzielą się tylko na 11 zasadniczych tematów, a to: Alt, — Deutsch, — Ellut, — Fridrichs, — Gross, — Klein, — Mittel, — Neu, — Nieder, — Ober i Kunzendorf. Najwięcej z nich posiada przedrostek: Neu. jak n. p. Neudorf, Neuhof, Neumühle i t. p., mianowicie jest ich 348. Na dalszym miejscu występuje: „Nieder“ z 240 nazwami, „Klein“ z 218-tu „Gross“ 168. Alt — 100, a miejscowości nazwanych „Kunzendorf“ jest 31.

Ta ogromna ilość miejscowości o tych samych nazwach jest chyba jedynym przykładem na świecie jak sztucznie i z jakim pośpiechem nazwy te nadawano. Gdybyśmy nawet przypuścili, że tak masowe nadawanie tej samej nazwy setkom miejscowości jest właściwością pomysłowej administracji niemieckiej, to dla czegoż nie obserwujemy tego zwyczaju w innych częściach Rzeszy Niemieckiej, gdzie nawet dwie miejscowości tejsamej nazwy rzadko występują?

Już to samo świadczy o polskości Śląska i odrębnym charakterze tej dzielnicy, nie mającej nic wspólnego z ziemiami istotnie niemieckimi.

Życzyćby sobie należało już nietylko ze względu na pakt przyjaźni z Polską, ale na powagę rządu niemieckiego, żeby Berlin zaniechał tej komedji przemianowań odwiecznie polskich

miejscowości na dziwaczne nowotwory niemieckie. I można wyobrazić sobie jaki gwałt powstałby w prasie niemieckiej całego świata, gdyby rząd polski, opierając się na prawie o wzajemności, zechciał przemianować nazwy osad, zamieszkałych przez kolonistów niemieckich w Polsce i nadać różnym — bachom, — feldom i — dorfom przepiękne nazwy potoków, pól, wsi i lasów polskich...

## Prawo niemieckie polskich miast.

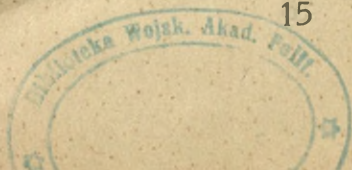
Nazwy miast na Śląsku Niemieckim i wyjaśnienie ich powstania znajdują w literaturze niemieckiej swoistą argumentację. Miasta przechrzczone mają obok nazwy niemieckiej oznaczenie polskie, bez żadnego uzasadnienia dlaczego taka zmiana nastąpiła. Ogólnie twierdzi się, że miasta śląskie już w średniowieczu miały charakter niemiecki, ponieważ, na podstawie zachowanych dokumentów, posiadały nadane sobie „prawo niemieckie“.

Tego rodzaju argument uchodzi za najsilniejszy w rozwiązywaniu sprawy pochodzenia niemieckiego miast. W ten sposób jednak sami Niemcy, ośmieszając się brakiem logiki, przyznają, że skoro miastom śląskim było trzeba dopiero nadawać prawo niemieckie, to widocznie nie posiadały charakteru niemieckiego i niemieckimi nie były. Czy nie dziwnie brzmiałoby wyrażenie: „spotkałem Niemca o niemieckim charakterze“, albo „Polaka o charakterze polskim?“.

Jak nam wiadomo z historii, nadawanie miastom prawa niemieckiego (n. p. Kraków), nie miało nic wspólnego z narodowością, a było tylko wyrazem pewnego systemu administracji miejskiej na wzór niemiecki.

W średniowieczu, kiedy Polska śladem państw Zachodu, przystąpiła do organizowania swoich miast, spotkała się z silnym oporem i niezrozumieniem rzeczy ze strony magnatów i szlachty. A przede wszystkim nie posiadała ludzi do zamieszkania w mieście. Rzemiosło i handel były prawie wyłącznie w rękach żydów, drobna szlachta bowiem uważała sobie za uchybienie honorowi pracę w miastach. Dlatego sprowadzono Niemców i żydów, którzy uciekli do Polski przed prześladowaniem, jak to od czasu do czasu powtarza się w historii cywilizacji Niemiec i na co patrzyliśmy jeszcze nie tak dawno.

Pomimo opieki królów polskich miasta nie rozwijały się pomyślnie. Ziemiańska szlachta, która nie chciała rezygnować ze swoich przywilejów wobec włościan, żądała także od miesz-



czan różnych świadczeń materialnych. Dla ochrony miast przed nadużyciami ze strony szlachty, nadano miastom prawo niemieckie i w ten sposób, kosztem zniemczenia i zażydzenia przyszły miasta wogóle do głosu i zaczęły spełniać swoją rolę.

Przez wchłonięcie obcych plemiennie mas ludności, miasta polskie nabierały cech obcych, właśnie niemieckich. Ale dlaczego w historii powstawania miast na terenie niemieckim niema żadnej wzmianki o tem, jakoby one otrzymywały „prawo niemieckie“, a przeciwnie, czytamy, że miały one „das Stradtrecht“ nigdy zaś „das deutsche Stadtrecht?“. Jak widzimy z tego autorowie niemieccy, którzy rozważają sprawę powstania miast na Śląsku na „prawie niemieckim“, sami wykazują światu, że miasta te są pochodzenia polskiego, a nie niemieckiego.

Że sami Niemcy nie mogą pogodzić się z tym stanem rzeczy, jaki im narzuca własna propaganda, o tem świadczy fakt z pewnym kupcem z Nadrenji, który zaadresował list do przemysłowca w miejscowości Lignica na Śląsku podając na kopercie: „Liegnitz in Polen“. Omyłkę pocziwego kupca z głębi Niemiec wykorzystał miejscowy, hakatystyczny „Liegnitzer Tageblatt“, zarzucając Niemcom brak elementarnych wiadomości z geografji rodzinnej, co nie omieszkiał nazwać skandalem i wstydem dla Niemców zachodnich.

Na skutek powyższego artykułu niejaki Dr. h. c. Schmidt, przemysłowiec z Jeleniej Góry (Hirschberg) wniósł nawet petycję do Ministerjum Oświaty, w której domagał się rewizji nauczania geografji w kierunku uświadomienia ludności na zachodzie Rzeszy, że Śląsk jestto ziemia niemiecka. Widocznie petycja ta odniosła zamierzony skutek, skoro wkrótce potem zaczęło się stosowanie nowych metod geografji w szkołach niemieckich.

Metody te polegają na masowem zwiedzaniu Śląska, a zwłaszcza jego granicy z Polską, przez studentów uniwersytetów zachodnich oraz na urządzaniu rajdów samolotowych i samochodowych, przyczem zaczepia się bardzo chętnie o tereny leżące w Polsce.

Wycieczki takie mają swój wyraźny cel propagandowy, obliczony doskonale na umysłowość sportową Anglików i Włochów, którym nie może się w głowie pomieścić, że Niemcy, chcąc przedostać się do Prus Wchodnich, muszą prosić o pozwolenie obce państwo. Jakże to—pytają—to nawet rajdu nie wolno Niemcom urządzać na własnej ziemi? Oto skutki traktatu wersalskiego!

Obok tego idzie propaganda wśród młodzieży niemieckiej z zachodu, że na Śląsku spotka się z ludnością niemiecką, któ-

ra przyjęła tylko pewne skażenia językowe, zwyczaje i obyczaje od bliskich słowian, lecz sama od wieków była i jest niemiecką. Przed wojną nie interesowano się w ten sposób przygotowaniem i uprzedzaniem wycieczek turystycznych i dlatego każdy Niemiec był przekonany, że zwiedzał „Polackei“, kraj kulturalnie o wiele niżej stojący. W najbliższej przyszłości dojdzie chyba do tego, że żaden kupiec z Nadrenji już nie napisze „Leignitz in Polen“, ale raczej „Bydgoszcz in Deutschland“, a sławetny Dr. h. c. Schmidt osiągnie nareszcie swoje wymarzone plany w nowoczesnej nauce geografii.

I dziś jeszcze ktokolwiek znajdzie się na ziemi śląskiej po stronie niemieckiej, z pewnością nie ominie starodawnej stolicy Śląska, zwanej perłą niemieckiego wschodu i po zwiedzeniu całego szeregu pamiątek historycznych w tem mieście z pewnością zatrzyma się w słynnej restauracji ratuszowej (Ratskeller) Wrocławia (Breslau), liczącej sobie z górą lat czterysta. Zasiadając do masywnych, dębowych stołów, codziennie szorowanych, niechaj zwróci uwagę na nakrycia stołowe, ozdobione herbem miasta i literą „W“, a nie, jakby należało się spodziewać, literą „B“, od początkowej litery obecnej nazwy „Breslau“. Jeżeli turystą jest Niemiec, nie zrozumie tego, natomiast Polakowi nie trzeba wcale tłumaczyć owej tajemnej mowy wieków.

Siedząc przy szklance znakomitego świdnickiego piwa i mając apetyt na porcję dobrej kielbasy, spotka się z propozycją uprzejmego kelnera, wyrażoną w słowach:

— Wünschen Sie „eine polnische“ oder „eine Kielbas“?

Kielbasy takiej można kupić na straganach, które wieńcem otaczają ratusz wrocławski. Żadne miasto w głębi Rzeszy Niemieckiej przywilejów na stragany nie posiada. Zato ten obraz rynku spotyka się bardzo często w miastach na ziemi polskiej.

O polskości Wrocławia mówią nam także wywieszki sklepowe, na których widnieją nazwiska polskie i to nie tylko w bocznych uliczkach i zaułkach, ale nawet na samym rynku.

Również wysoki odsetek kupiectwa żydowskiego we Wrocławiu świadczy o polskim charakterze tego miasta, z czasów kiedy elementem żydowskim i niemieckim kolonizowano osiedla handlowe w Polsce. W wąskich uliczkach dzisiejszej stolicy Śląska Niemieckiego równie dobrze można się wyznać jak na warszawskich Nalewkach lub na krakowskim Kleparzu.

## Język „Wasserpölnisch“.

Kiedy zaglądnijemy do księgi adresowej jakiegoś miasta albo do spisu abonentów telefonicznych, stwierdzimy że przeważają nazwiska polskie. Procent ten wyraża się w granicach 60 do 80, a zaledwie kilka miast na lewym brzegu Odry posiada 50% nazwisk niemieckich.

Jeszcze w roku 1930 nazwiska polskie nosiły osobistości wysoko postawione w administracji Śląska, pomimo że przy obsadzie personalnej urzędników państwowych, z wyraźną niechęcią przyjmowano ludzi o polskim brzmieniu nazwiska. I tak nadprezydent Górnego Śląska Lukaschek, — starosta krajowy, Piontek, — nadradca Toppolczan, — kilku starostów jak: Urbanek, Pachur, Uliczka, Strzosa, — prezydenci miast Kaszny i Kenciński, — prezydent sądu krajowego Szyja, — prezydent poczty i telegrafów: Wawrzik i wielu innych wyższych urzędników jak: Schiwy (czyj Siwy) Wziotek, Grabowski, Grzimek, Jonczek, Skiba, Klezewski, Pudelko, Brillka, Lazarek, Crull, (czyt. Król,) Odersky, Janosch, Perlik, Mak, Konietzko, Mazur, Piechotta, Skrzypietz, (czyt. Skrzypiec), Wiczorek, Czerwoński, Wada, Gursky, Kley, Scheja, Słodczyk, Sollarz, Brzoska i t. d. i t. d.

Dziwnego wrażenia doznałby Niemiec z zachodnich części kraju, gdyby przypadkiem i bez świadomości, gdzie znajduje się, stanął u prezydenta policji w Gliwicach (Gleiwitz). Z pewnością opowiadałby potem, że przebywał w Polsce i żaden Dr. h. c. z Jeleniej Góry nie zdołałby go przekonać na podstawie nowoczesnej geografji niemieckiej, że nie był zagranicą. Trudno bowiem przypuszczać, żeby uczciwy Niemiec nie umiał odróżnić nazwisk takich jak Krauze, Schultze lub Lehmann od nazwisk, jakie spotkał we wspomnianej policji, poczynając od kapitana w górę do najwyższych stopni. Nazwiska te są: Kruliczek, Pyzik, Krzykowski, Pogrzeba, Kurek, Gawron, Wojtzik (Wójcik), Słowik, Kowalczyk, Scharey, Badziura, Luczny, Kaliciński i Chrobek. Wystarczy. Żaden urząd polski nie powstydziłby się takimi nazwiskami pracowników.

Inny przykład znajdujemy w broszurce\*) poświęconej opisowi powiatu Oleśno (Rosenberg). Autorami tej broszurki są rektor Wonschik (czyt. Wąsik) i radca szkolny Dwucet. W sło-

---

\*) „Heimatkalender des Kreises Rosenberg”. Jest to wydawnictwo bardzo popularne na obszarze ziem wschodnich Rzeszy Niemieckiej. Rozchodzi się ono w wielu tysiącach egzemplarzy wśród najszerzych sfer ludności miast i wsi, a przeto wywiera silny wpływ na urabiania umysłowości mas w duchu antypolskim.

wie wstępny<sup>2</sup> dziękują oni za współpracę panom: staroście Strzodzie, radcy naukowemu Kurzeji, dyrektorowi Scheji, i nadleśniczemu Lewandowskiemu, a za dostarczone ilustracje panom: Kominek, i Klonek.

Przykład to smutny skoro zważymy, że właśnie ci panowie o polskich nazwiskach, piszą o powiecie, który według statystyki niemieckiej z r. 1925 posiadał 70% Polaków, i to piszą broszurę o ultragermanistycznej treści.

W jednym z rozdziałów tej broszury pod tytułem: „Die Haussprache“ czytamy: że ludność wiejska mówi po większej części narzeczem t. zw. „Wasserpölnisch“, który powstał z mieszaniny niemieckiego i polskiego. Językiem tym mówią tylko na Górnym Śląsku. Język ten zawiera wiele słów niemieckich o końcówkach polskich. Jak wytłumaczyć sobie to zjawisko dodawania końcówek polskich do słów niemieckich pod względem historycznym? Otóż, kiedy w czasie wędrówki narodów szczepy germańskie opuszczały tutejszy kraj, dążąc dalej na zachód, szczepy słowian zajęły po nich wyludnione obszary leśne. Ponieważ wydajność pracy słowiańskich włościan była bardzo niska, czem nie zadowalali swoich panów, przeto ci ostatni sprowadzali Niemców z niemieckiego zachodu. Sprowadzeni Niemcy, z uwagi na wyższość kultury i lepszą znajomość uprawy ziemi, wyposażeni w lepsze narzędzia rolnicze oraz niemieckie prawa wolności, zaprowadzili tu nowy porządek. Ludność słowiańska starała się przyswajać sobie pojęcia niemieckie i uzgadniać je z właściwościami języka słowiańskiego, dodając do słów niemieckich końcówki słowiańskie. Stąd t. zw. „Wasserpölnisch“ nie może być uważane za narzecze niemieckie ani polskie, a tylko za swoistą mieszaninę obydwóch języków. Niestety, narzekają autorowie używanie języka górnośląskiego przez tutejszą ludność wrogowie nasi uznali za przyznanie się do narodowości polskiej. Na podstawie statystyki i map językowych przyznała Ententa w rokowaniach pokojowych Polsce cały Górny Śląsk, wychodząc z błędnego założenia, że tutejsza ludność musi być polska.

Tymczasem — jak wywodzą autorowie broszury — język śląski (Wasserpölnisch) niema nic wspólnego z polityką narodowościową. Obok górnośląskiego języka polskiego wszyscy włościanie mówią po niemiecku, dzięki wysiłkom górnośląskich szkół niemieckich, a ludność miejska mówi prawie wyłącznie po niemiecku.

W tem miejscu pozwolę sobie zacytować, niepozbawione naiwności, wyjaśnienie istoty t. zw. „Wasserpölnisch“ przez wymienionych autorów, którzy twierdzą:

1. że narzecze to ma wiele słów wspólnych z językiem niemieckim jak: Dach-dach, Schrank-szrank, Vorhang-forhang, Bahnhof-banhof.

2. że zmienia się jedna lub więcej zgłosek: Pflug-pług, Zucker-cukier, Rinne-rynna, Kirmas-kiermasz i t. p.

3. że niemieckie słowo z końcówką „e“ zmienia w polskim końcówkę na „a“ jak np. Suppe-zupa, Watte-wata, Binde-binda, Flasche-flaszka, Schwein-świna i t. d.

4. że dodaje się do czasowników niemieckich jako końcówkę: „ować“ jak np.: stricken-strickować, bügeln-bigłować, putzen-pucować, malen-malować i t. d.

5. że osnowy przy wielu słowach nie da się już rozpoznać. Jestto widocznie stary język germanów, który został zaniedbany w swoim językowym rozwoju.

Na tych słowach kończy pan Wonschik swoje wywody o domowym języku śląskim.

Oto do jakich rozmiarów posunęła się propaganda niemiecka, jeżeli głosi, że język polski na Śląsku jest zacofanym językiem starych germanów! Nie jestże to dziwnem, że właśnie na Śląsku Polacy mają być tym wybranym narodem, który z pietyzmem zachował germańskie właściwości językowe?

Skoro tak jest, to należałoby raczej uszanować tradycję i mieć pewien kult dla języka swoich przodków. Nam, Polakom jednak nie trzeba tłumaczyć tych rzeczy: wiemy, że Ślązacy mówią skałecznym językiem polskim. Wiedzą o tem także Niemcy, skoro język śląski nazywają „Wasserpölnisch“ a nie np. „Wasserdeutsch“.

Rzecz jasna, że Polacy na Śląsku ulegają bezlitośnej germanizacji, ale z tego nie należy czynić żadnej reguły gramatycznej. Wszakże sami autorowie są także ofiarami germanizacji i pod jej wpływem zniekształcili swoje poczciwe nazwiska chłopskie, polskiego pochodzenia robiąc z „Wąsika“ — „Wonschika“, „Kurzej“ — „Kurzeja“ z „Szyji“ — „Scheja“ i z „Trzody“ — „Strzoda“?

Moglibyśmy nawzajem zapytać pana rektora Wąsika jak sobie tłumaczy fakt, że Niemcy zamieszkali zaledwie od kilku lat w Polsce, dodają niemieckie końcówki do słów polskich? Ten wybitny znawca etymologii uzasadnił nam w sposób zdurniewający jako niektóre słowa polskie powstały z języka starogermańskiego, więc jakże obecnie słowa niemieckie powstają z polskiego? Niemcy mówią: „Tee aus dem Samowar“ (herbata z samowaru), „kaufe mir den Bilet“ (kup mi bilet), „fuhr im Tramwaj“ (jechałem tramwajem), albo dodają końcówki nie-

mieckie do wyrazów polskich jak: przepustka — Przepustkis, widły — Widlis, wazon — Wazonkis, poziomka — Poziomkis, starostwo — Starostei, województwo — Wojewodschaft j. t. p. Pomimo to nikomu w Polsce nie sni się uważać Niemca za Polaka.

Wywody p. Wąsika nikogo nie przekonają, a przeciwnie wskazują raczej na to, że na Śląsku pomimo niewoli i germanizacji, ludność polska nie straciła swojego polskiego charakteru i wystarczy nawet krótki okres czasu do zupełnego odniemczenia tej najstarszej dzielnicy polskich Piastów.

Pocóż zresztą upierać się przy tem, że Polacy na Śląsku pochodzą od germanów, skoro sami Prusacy nie mogą przeprowadzić dowodu, że są rdzennymi germanami? Na podstawie danych historii sprawa niemieckości Prusaków nie przedstawia się tak prosto, zwłaszcza, że zamieszkują oni ziemię dawnej słowiańszczyzny i mają w sobie wiele krwi słowiańskiej temperamentu.

Zachodnie granice słowian, jak wiadomo sięgały rzeki Łaby (Elbe) i do dzisiejszego dnia pod bokiem stolicy Prus istnieje miejscowość „Nowa Wieś“, z nazwy czysto polska, która powstała równocześnie z miejscowością Bralin. Los zrządził, że Bralin obrano za stołeczne miasto i przechrzczono na Berlin, a biedna i zaniedbana siostrzyca, Nowa Wieś, została polską jedynie w swojej nazwie, kompromitując wspólnością pochodzenia dumną stolicę Państwa Niemieckiego.

W odpowiedzi na uwagę uczonego p. Wąsika, że taksamo Polak (Hochpole) nie zrozumie górnoślązaka jak prawdziwy (echte) Górnoślązak nie zrozumie Polaka, muszę stwierdzić, że to niczego nie dowodzi. Autor nie tylko nie rozumie języka polskiego, ale nie zna także różnych narzeczy niemieckich, pomimo, że mają swoją literaturę.

Kiedy poraz pierwszy zwiedzałem Kolonję (Köln), stolicę prowincji nadreńskiej, nie mogłem porozumieć się z tamteszym człowiekiem. Mówi on, zamiast „sprechen“ — „buble“, zamiast „Anton“ — „Tünnis“, na Jakob woła „Köbeske“, a na „Peter“ — „Piterke“. Jeszcze gorzej z niemieczyzną w Bawarji, zwłaszcza w górach, gdzie nadzwyczaj rzadko spotyka się wśród ludu czysty język niemiecki.

Przyjmując teorię p. Wąsika istniałoby w Niemczech kilka nacji o odmiennym języku. Tymczasem, nawet tak nienawistnie do siebie ustosunkowani bawarczycy i prusacy są i pozostaną Niemcami. Jakże może p. Wąsik żądać, żeby Polacy w Niemczech mówili lepszym i czystszyim językiem niż sami Niemcy.

Niema Polaka (Hochpole), któryby nie porozumiał się łatwo z Górnosłazakiem, nigdy natomiast nie dojdzie do porozumienia z nim Niemiec, posługujący się literackim językiem niemieckim.

Ale pozostawmy wreszcie p. Wąsika w spokoju, żeby dla wzmocnienia swojej fantazji językoznawczej, podkreślił sobie sarmackiego wąsika (o ile go posiada) i żeby napisał nam studjum na temat etymologii wyrazów takich jak: „buble, Tünnis, Köbeske i Piterke“, jako, że dowodu na starogermańskie pochodzenie języka na Śląsku nie udało mu się przeprowadzić.

## Mowa polska.

Ażeby uniknąć zarzutu, że nie trudno było na podstawie broszurki Wąsika uzasadnić polskości na Śląsku Górnym, gdzie żywił polski przeważa, wspomnę także o dwóch powiatach Śląska Dolnego, na którym, według twierdzenia Niemców, nie ma wcale ludności polskiej. Są to: powiaty Namslau (Namysłów) i Oels (Oleśnicki), o których pisał swojego czasu w „Heimatskalender-Namslau-Oels“ za rok 1930 inny „rodowity“ Niemiec, o „rdzennie niemieckim“ nazwisku, niejaki pan Warzok.

Na ogół pan Warzok zgadza się z panem Wąsikiem, różni się tylko odmiennem ujęciem swoich poglądów. Znając, może lepiej od pana Wąsika apetyty niemieckie, nawarzył im specjalnie przeciwpolskiej potrawy, przemawiając raczej do aparatu trawienia niż do rozumu.

W artykule zatytułowanym: „Vom Wasserpolnisch zum Deutschen“, na str. 122. czytamy „że obszary na prawym brzegu Odry nie są dokładnie znane i są określane, pod wpływem dobrego humoru, nazwą „Lausigelseite“ czyli okolica brudnych intruzów. Wyraz sam zresztą trudny do przetłumaczenia na język polski. Dopiero po ustaleniu przez traktat wersalski nieszczęsnych granic na wschodzie Rzeszy nastąpiła zmiana w odnoszeniu się do tych okolic i oczy całej Rzeszy Niemieckiej zostały zwrócone na tę „naszą ojczyznę“.

„Od tego czasu wszystkie czynniki oficjalne pracują niezmiernie nad należytem pogłębieniem wiadomości i zrozumieniem spraw naszej ojczyzny, jak postowie do parlamentu, prasa, radjo, teatr i sztuka wogóle, a wszystko skierowane jest ku oświetlaniu tych odległych, mrokiem przeszłości okrytych dziejów Śląska“.

„Za mało—powiada autor—poświęcano dotąd uwagi zagadnieniu językowemu na obszarze ziemi śląskiej. Dopiero w ostat-

nich czasach liczne wydawnictwa na temat Śląska dają nam poznać powolny proces przenikania języka niemieckiego w pasie przygranicznym, który zamieszkuje ludność o charakterze mowy dwujęzycznej. Proces tych przemian i wykazanie wpływu narzęcza „Wasserpölnisch“ na kształtowanie się wyrazów i budowę zdań w języku niemieckim, na jego zabarwienie i modulację w wygłaszaniu, wreszcie na postęp umysłowy miejscowej ludności—byłby wdzięcznym tematem dla młodych niemieckich lingwistów, którzyby podjęli się pracy nad tem zagadnieniem“.

Ciekawych spostrzeżeń dokonywa Niemiec, który przyjeżdża z głębi Rzeszy do powiatu namysłowskiego (Namaslau) i spotyka się tutaj z dwujęzyczną mową ludności oraz z nieznanym sobie zewnętrznym wyglądem, zwyczajami i obyczajami ludu.

Oto, co pisze o tem pan Warzok:

„Niemiec taki, przejeżdżając pociągiem, widzi na stacjach kolejowych mężczyzn ubranych w długie buty i czapki z daszkiem (maciejówki), a kobiety w żakietkach z koronkami, w barwnych fartuszkach i chustkach. Rozmowa między tymi pasażerami naprowadza obcego podróżnika na nieprzyjemną myśl, że oto wskutek omyłki, dostał się poza granice państwa niemieckiego. Jednakże wkrótce pozbywa się tego niemiłego uczucia, gdy usłyszy wiele niemieckich słów, z których bez wielkiego trudu zdoła sobie urobić zrozumiałe i powiązane z sobą zdania“.

Przykłady, naprowadzane przez p. Warzoka na temat zmian językowych nie różnią się zasadniczo od tych harców, jakie wyprawiał pan Wąsik w dziedzinie gramatyki i etymologii. Może nieco więcej germanizuje pisownię przez zmianę końcówki „ać“ na „atsch“, jak np. „malen-malowatsch“, „bügeln-biglowatsch“ i t. p.

Do śmieszności dochodzi z wyjaśnianiem znaczenia mowy śląskiej, kiedy pisze: „on podał mi“ oznacza w języku niemieckim: „er sagte mir“, albo „co będziemy jutro jeść“ oznacza „was werden wir morgen essen“ i t. d.

I to ma być „dwujęzyczny“ język śląski! Te dwa, obok siebie zestawione języki, które nic wspólnego ze sobą nie mają i mieć nie mogą. Ale pan Warzok sam bardzo dobrze rozumie mowę polską i poprawnie po polsku pisze. Jednak daleko mu od bezstronności i dobrej woli w przedstawianiu „naukowem“ omawianego tematu.

Jako przykład wspólnego używania słów polskich i niemieckich przez ludność Śląska, Warzok cytuje oryginalny i sztubacki wierszyk: „Kozza-Ziege, mucha-Fliege, powróż-Strang, ław-

ka-Bank". Wzniosły ten wierszyk, ułożony kiedyś przed wojną przez jakiegoś belfra z głębokiej wsi miał ośmieszać Kaszubów i Mazurów. Przydał się widocznie także i w odniesieniu do języka na Śląsku, być może tylko dlatego, że Niemcy, uznając po wojnie Kaszubów i Mazurów za naród niemiecki, nie mieli co z tym wierszem zrobić i zaaplikowali go Polakom na Śląsku.

Autor stwierdza, że ludność miejscowa uparcie trzyma się swojego ojczystego języka, a dopiero młodzież ucząca się w szkołach niemieckich, wprowadza ten język do życia potocznego. Oczywiście, ma to być również dowodem przeistaczania się języka polskiego na niemiecki.

Dalej wywodzi, że w kościele ewangelickim w Hennersdorf od roku 1921 nie odprawia się już nabożeństw w języku polskim, a na terenie całego powiatu niema już dzisiaj najstarszej nawet wioski, któraby się mogła wykazać jakimkolwiek dokumentem z dawnych polskich czasów.

Wiemy o tem, nie od dziś, że Niemcy niszczyli i fałszowali dokumenty historyczne polskie bez żadnego wyrzutu sumienia naukowego i bez żadnej ambicji w obliczu kultury europejskiej. Lecz wiemy także, że do dziś istnieją w powiecie Namslau liczne miejscowości, którym nie można wydrzeć ich polskiego pochodzenia, jakto wynika z samych nazw: Pieczisko, Piekło. Dzieditz, Kuznica, Miedziebrodzie, Minkowski, Sorzow, Brzezinka, Przygorselle i wiele innych. Czy same nazwy tych miejscowości nie wystarczą za najlepszy dokument polskości?

W końcu autor wyraża swoje oburzenie tym, którzy chcą odmówić Śląskowi charakteru niemieckiego na tej podstawie, że ludność mówi językiem polskim. Należy bowiem uwzględnić, że jest ona w sercu, w duszy i w poezji niemiecką, a tylko te cechy decydują o przynależności narodowej. I tu znowu uderza nas nieszczerłość argumentacji Niemców. Nie uznają za Polaków nawet tych, którzy mówią w domu po polsku.

Lud wiejski na Śląsku trwa wiernie przy swojej mowie rodzinnej. Ślązak zapytany po niemiecku daje zawsze odpowiedź w języku polskim. Jednakże, w chwili, gdy pytający przechodzi w rozmowie na język polski, Ślązak przestaje odpowiadać, rozgląda się trwożnie na wszystkie strony i podejrzliwie przypatruje się nieznanemu przybyszowi. Jestto bardzo smutny objaw zahukania i sterroryzowania ludności polskiej przez Niemców.

Zdarzyło mi się raz w pewnej chałupie prosić o wiadro wody do samochodu. Gospodyni zwracając się do syna powiedziała po polsku:

— Janku, przynieś temu panu ajmer wody.

Kiedy, uradowany chciałem z nią pogawędzić, wówczas spojrziała na mnie przestraszona i odpowiadając po niemiecku, znikła w głębi domu. Widocznie podejrzewała we mnie jakiegoś urzędnika niemieckiego, a z takim żaden Ślązak nie odważy się rozmawiać po polsku, pozostawiając ten język do użytku w swojej sferze. Zmuszony do odpowiedzi w języku niemieckim, ogranicza się do najkonieczniejszych słów.

Jakże inaczej zachowuje się Niemiec w Polsce! Z jakim tupetem odnosi się do urzędnika polskiego! Jak nisko sobie ceni miejscową ludność i jej skromny tryb życia! Gdyby Polak na Śląsku choć w setnej części tak postępował jak Niemiec w Polsce, to chyba Niemcy zrobiliby z całego Śląska jeden wielki obóz koncentracyjny...

Panowie Wąsik i Warzok odkryli nam zupełnie nowe i oryginalne kierunki w nauce historii, antropologii i językoznawstwa. przystosowane do Polaków, zamieszkałych na Śląsku Niemiec-kim. Zapomnieli jednak, że istnieje znacznie potężniejszy czynnik, który demaskuje i ośmiesza ich tendencje polityczne, a jest nim żywa rzeczywistość i surowa prawda. Przy tym czynniku błędnie wszelka teoria i w proch się rozpada wszystko, co zbudowane zostało przez przemoc i zakłamanie.

## Ruch ludności.

Utajony duch polskości, którego nieuchwytnie oddziaływanie uprzykrza Niemcom życie na Śląsku i nie pozwala im na swobodne realizowanie zamiarów w tym tempie, w jakimby sobie tego życzyli, odstrasza i zniechęca poważnie myślących Niemców z zachodu. Wychowani w nienawiści i pogardzie dla wszystkiego, co polskie, uciekają czempredzej „aus der Polackengegend“, która ich drażni i niepokoi na Dolnym Śląsku.

Dlatego znamioną cechą ruchu ludności na Śląsku i w ogóle na wschodnich obszarach Rzeszy jest stały odpływ ludności do prowincyj zachodnich. Szczególnie daje się to odczuć w powiatach granicznych.

I tak: w roku 1929 posiadał powiat Syców (Gr. Wartenberg) o 30 tu mieszkańców na 1 klm. mniej niż w roku 1871. Największy ubytek wykazał powiat: Namysłów (Namslau), gdzie w tym samym czasie wypadło o 48 mieszkańców mniej. Inne powiaty graniczne notowały ubytek mniejszy: powiat Mielice (Militsch) wykazuje — 28 mieszkańców, powiat Wołów (Wohlau) — 21, powiat Oleśnica (Oels) — 17, powiat Trzebi-ce (Trebitz) — 11, powiat Góra (Guhrau) — 5.

Ogólny ubytek w ruchu ludności od dnia 8.V.1919 r. do 16.VI.1925 r. wynosił dla rejencji wrocławskiej 8100, dla rej. lignickiej 9030, a dla Górnego Śląska aż 26,863 osoby.

Przyczyną takiego stanu rzeczy jest odpływ młodzieży wiejskiej do miast na tle zwiększających się aspiracji kulturalnych Niemców. Niemiec uważa zawód rolnika i robotnika rolnego za uwłaczający swojej godności, praca na roli, według pojęcia niemieckiego, odpowiada raczej Polakom, którzy, stojąc kulturalnie niżej, są jakby stworzeni do ciężkich i mało opłacających się robót polnych.

Stanowisko takie odbija się fatalnie na interesach obszarników niemieckich, którzy bez pomocy rąk polskiego robotnika nie daliby sobie rady. Po zamknięciu granicy dla naszej emigracji sezonowej centrala berlińska, Arbeiterzentrale obdziela w polskie siły robocze tylko niektóre majątki ziemskie i to jak na lekarstwo. Wobec tego Niemcy uderzają na alarm, że ich wschodnie kresy wyludniają się a słowianie w niedalekiej przyszłości nie tylko przekroczą rzekę Odrę, ale zagrożą nawet niemieckim miastom zachodnim. Sam Berlin wchłania rocznie około 200.000 ludności z prowincji, w tem większość ze wschodu.

Kolonizacja na Śląsku, usilnie popierana przez rząd niemiecki nie daje pożądaných rezultatów. Od roku 1923 do 1928 osiedlono wraz z rodzinami na Dolnym Śląsku 1286 osób, na Górnym zaś 1439 osób. Przeszkadzają w tej pracy kolonizacyjnej najwięcej sami Niemcy i to najwpływowisi magnaci rolni, niedopuszczając do parcelacji swoich olbrzymich majątków. Poważna liczba tych magnatów to są właściwie również koloniści, tylko na większą skalę. Było przecie dość ziemi do podziału po zabraniu przez prusaków obszarów polskich, a dzielili je pomiędzy siebie ówczesni najwyżsi dygnitarze. Jako najnowszych kolonistów w tym stylu wymienić należy także byłego następcę tronu i króla saskiego, którzy po rewolucji otrzymali swoje majątki nie gdzie indziej, a właśnie na Śląsku, w powiecie Oleśnickim i w Sybillenort pod Wrocławiem. Trudno nawet żądać, żeby majątki te, nadane honorowo, ulegać miały parcelacji na rzecz niemieckich małorolnych.

Przywileje, któremi cieszą się agrarjusze na wschodzie przypominają nam tylko, że na Śląsku zachowały się jeszcze tradycje i przywileje szlachty polskiej, których Niemcy nie stosują zupełnie wobec agrarjuszów zachodnich. Polityka rolna na wschodzie posiada swoje głębsze uzasadnienie i nie jest dyktowana wyłącznie kryzysem, panującym obecnie w rolnictwie.

Kłopoty, o których wspomniałem poprzednio, a zwłaszcza zjawisko stałego odpływu ludności z powiatów granicznych, do-

wodzą wyraźnie tego, że Niemcom te obszary nie są wcale potrzebne, że ta ekspansja niemiecka „Drang nach Osten” jest niemoralną i ukrywa w sobie zamiary zaborcze. W dążnościach tych chodzi Niemcom przedewszystkiem o zdobycie dla swojego rolnictwa i swoich kopalń białych murzynów, do czego najwięcej przydatni są Polacy. Pozatem dążą Niemcy do tego, żeby swoje wieczne niezadowolenie zaspokoić kosztem Polaków, szczególnie, żeby stworzyć lepsze warunki dla niemieckich rzemieślników, bowiem Niemiec nie znosi na dłużej trudnych warunków bytowania i niewygód osobistych. Wyrażając się popularniej, Niemiec tylko wówczas robi przyjemną minę, kiedy siedząc przed kuflem piwa może sobie włożyć „eine Zigarre in de Schnauze”

Niemniej kłopotliwie przedstawia się dla Niemców na Śląsku (jak zresztą dla całej Rzeszy) naturalny przyrost ludności, który w roku 1928 na 1000 mieszkańców wynosił dla Wrocławia 3,1, dla Lignicy 1,9, natomiast dla Górnego Śląska 12,5. Ta rażąca różnica w przyroście naturalnym stanowi również znamienny dowód, że Górny Śląsk zamieszkują Polacy jako naród o znacznie wyższej żywotności rozrodczej niż Niemcy.

Na podstawie statystyki niemieckiej, fabrykowanej jak wiadomo na eksport, stan narodowościowy Śląska w 1925 roku wykazuje w roczniku statystycznym ogółem 548029 Polaków, którzy podali za swój język ojczysty niemiecki i polski. Przytem należy pamiętać o tem, że Polak w Niemczech obawia się mówić po polsku, a wobec urzędnika niemieckiego rzadko przyznaje się do narodowości polskiej.

Szczegółowe dane statystyczne tylko z niektórych powiatów Górnego Śląska położonych na prawym brzegu Odry, wykazują nierealność wymienionej cyfry. Podkreślić należy, że statystyka z 1925 roku posiada swój osobliwy charakter, gdyż sporządzona była w sennym nastroju, który opanował Niemcy po zaciętej walce propagandowej o Śląsk w latach 1919 — 22 roku. Kiedy po 3-letniej drzemce przebudziły je silne głosy polskie z Górnego Śląska, zaniechano dalszego spisu ludności według swobodnego nastroju, a przystąpiono znów do dawniejszych metod.

Tak więc posiadają Niemcy w 1925 roku dwie statystyki z których jedną ogłoszono, a druga poszła zawstydzona do urzędu statystycznego i nie ujrzała światła dziennego, ażeby uniknąć politycznej kompromitacji.

Dane wspomnianych powiatów przedstawiają się następująco:

Powiat Kreuzburg . . . . .	12992 Polaków i	40084 Niemców
„ Rosenberg . . . . .	37270	15507 „
„ Tost Gleiwitz . . . . .	53366	25440 „
„ Guttentag . . . . .	12579	5366 „
Miasto Beuthen . . . . .	10601	80772 „
Powiat Beuthen . . . . .	59691	22550 „
Miasto Hindenburg . . . . .	35915	89969 „
„ Ratibor . . . . .	10932	40414 „
Powiat Ratibor . . . . .	43620	14098 „
„ Gros-Strehlitz . . . . .	57314	20560 „
Miasto Gleiwitz , . . . . .	9494	91375 „
Powiaty Opole i Koźle . . . . .	88200	164057 „

Suma ogólna Polaków na wymienionym obszarze wynosi zatem 431974 mieszkańców. Przewagę liczebną posiadają Niemcy tylko w miastach (Gliwice, Bytom i Zabrze czyli Hindenburg), natomiast obszary wiejskie posiadają olbrzymią przewagę ludności polskiej. Największą liczbę Polaków wykazują powiaty Wielkie Strzelce i Raciborz, trzykrotnie więcej niż Niemców.

Trzymając się ściśle statystyki niemieckiej, wnioskujemy: W roku 1928 naturalny przyrost ludności wynosił na G. Śląsku przeciętnie 12,5 pro mille. Jeżeli przyjmiemy, że tensam przyrost dotyczy Polaków i Niemców, to w okresie dziesięciu lat otrzymamy równo 125 promille, co zwiększa cyfrę Polaków z 431974 wykazanych w r. 1925 do cyfry około 486000 Polaków na rok 1935.

Tak wygląda stan narodu polskiego w r. 1935 na prawobrzeżnej części G. Śląska, która w stosunku do całego Śląska wynosi około 1/6 część obszaru. Nikt niema pretensji do 6-ciokrotnego powiększenia liczby Polaków ale, dodając tylko jeszcze 200.000 do podanej przez Niemców cyfry 548029 otrzymamy w przybliżeniu stan ludności polskiej na całym Śląsku Niemieckim zamykający się w cyfrze 750.000.

Dla lepszego zorientowania się w stanie polskości na Śląsku przedstawiam dwa szkice\*) autorów niemieckich, z których jeden, prof. Partscha z wydania 1913 r. oznacza cały Górny Śląsk i część Dolnego Śląska jako teren polski, a drugi, według Webera z r. 1910 wylicza procent Polaków tylko na Górnym Śląsku. Na mapce narodowościowej wg Partscha pozostawiłem dawne granice G. Śląska, ażeby tem silniej uwypuklić krzywdę dziejową, wyrządzoną Polsce, w przyznaniu jej zaledwie drobnego skrawka zamiast wszystkich obszarów etnograficznie polskich.

\*) Patrz niżej na str. 37 i 38.

Wiadomo jakie czynniki decydowały o granicach Polski na Górnym Śląsku. Jednakże skoro granice etnograficzne wytyczyli na swoim szkicu nasi wrogowie Niemcy, a wcale nie Polacy, to przecież nie czerpali oni chyba swoich danych z fantazji politycznych, ale brali pod uwagę faktyczny stan rzeczy na Górnym Śląsku. Niestety nie poraz pierwszy potraktowano nas jak ludy kolorowe w kolonjach, gdzie nędzne dusze zachłannego kupiectwa przeprowadzają swoje brudne interesy.

Mógł taki Dr. h. c. z Jeleniej Góry oświadczyć, że to, co było przed wojną, nie było zgodne z prawdą, że autorowie byli zdrajcami stanu, że Niemcy przed wojną znajdowali się w stanie zamroczenia a przebudzili się dopiero po wojnie do niemieckiej rzeczywistości i wówczas dopiero zauważyli, że Polaków w Niemczech zupełnie niema. Ale przecie i po wojnie spotykamy w literaturze niemieckiej wiele danych, stwierdzających, że Śląsk zamieszkują Polacy.

Mam tu na myśli dzieło, które pojawiło się na półkach księgarskich w r. 1929 pod tytułem: „Knaurs-Welt-Atlas“. Pomimo tendencyjnego przedstawienia Polski na str. 103, mamy, w książce tej na str. 42-tej szkic językowy środkowej Europy, której granica etnograficzna przebiega od póln. do Śląska mniej więcej wzdłuż dzisiejszej granicy państwowej. Natomiast na odcinku Górnego Śląska granica ta biegnie zupełnie tak samo jak ją przedstawiają szkice Partscha i Webera z przed wojny. W ten sposób potwierdza się i na nowo uzasadnia, że po stronie niemieckiej pozostał bardzo duży obszar kraju, zamieszkałego przez przeważającą ludność polską.

Na podstawie naprowadzonych dowodów, możemy stwierdzić, że ta okrzyczana przez Niemców „krwawiąca granica“ istnieje na Śląsku jedynie w odniesieniu do Polaków, jako wycięta w żywym organizmie narodu polskiego ku hańbie tych, którzy ją wytyczali. Krzyku rozpacz 750.000 masy polskiej na Śląsku, nie zagłuszy „S. O. S. Oberschlesien“, ani kłamliwe przedstawianie rzeczywistości, maskujące znane tendencje zaborcze i starodawną krzyżacką butę w stosunku do wszystkich, którzy mają nieostrożność okazać się słabszymi.

## „Kulturträger“.

Wszystko, co się znajduje na powierzchni ziemi przeczy pretensjom Niemiec do Śląska, a więc: nazwy miejscowości, gór, lasów i rzek, nazwiska ludu, jego język, zwyczaje i obyczaje, jego duch słowiański i polski, stojący na straży najświętszych praw narodu. Lecz Niemcy, dysponując przewagą fizycz-

na, środkami materialnymi i wypróbowaną metodą w akcji germanizacyjnej, nie zaniedbują żadnej sposobności do głoszenia swoich kłamstw o niemieckości obszarów, sąsiadujących z Polską.

Założona ostatnimi czasy przy uniwersytecie wrocławskim specjalna katedra badań wschodu z działem archeologii, ma za zadanie dostarczyć jak najwięcej argumentów „naukowych” na uzasadnienie roszczeń niemieckich. Dobór personalny w obsadzie stanowisk na uniwersytecie jest dokonywany pod kątem aktualnych potrzeb polityki i administracji, nie zaś pod hasłem bezstronnej prawdy naukowej. Nie dopuszczając do wykładów uczonych obcych, którzyby mogli nie zrozumieć intencji niemieckich i przeszkadzać w ich realizowaniu, apeluje się do całego narodu niemieckiego o zjednoczenie wysiłków dla spełnienia dziejowej misji Niemców na wschodzie.

Zapewne, na skutek wyczerpanej pracy archeologów na ziemiach Śląska, dokopią się Niemcy jakiegoś garnka lub narzędzia morderczego, należącego do starożytnych Germanów, którzy ongiś waleśali się po polskich lasach i sadybach. Wykopalisko takie natychmiast zostanie rozgłoszone na cały świat przez usłużną propagandę, która już dzisiaj dowodzi, że ziemia i wody Śląska, ptaki w powietrzu i ryby w jeziorach nigdy nie były inne jak tylko niemieckie.

---

Miałem znajomego Włocha, który jak większość jego współobywateli był usposobiony bardzo przychylnie dla Niemców, a przytem odnosił się z wielkim pietyzmem i znastwem rzeczy do dzieł sztuki, zwłaszcza architektury. Zaprosiłem go raz na wycieczkę dla zwiedzenia zamku piastowskiego w Brieg (Brzeg) na Dolnym Śląsku. Widok zamku uczynił na nas przykre wrażenie z powodu swojego zaniedbania i opuszczenia. Znajduje się przy placu kościelnym. Jedna ze ścian, grożąca zawaleniem jest podparta długimi belkami. Brama w dobrym stanie, podniszczona tylko od wewnątrz. Z plastycznych herbów wykutych nad bramą najlepiej zachował się jeszcze herb „Slepowron”. W innym znowuż miejscu widać plastykę naszej skrzydlatej husarii. W tej prastarej siedzibie panów śląskich urządzili sobie Niemcy dzisiaj magazyny, jakby celowo profanując zabytki polskości tej ziemi.

Na wyrażone zdziwienie z powodu tego zaniedbania objaśniłem Włocha, że Niemcy szanują i cenią pamiątki dawnych wieków, ale wyłącznie w odniesieniu do zabytków pochodzenia niemieckiego i, gdyby ten zamek należał do jakiegoś księcia niemieckiego, jak tyle zamków po zbojeckich ryce-

rzach w Nadrenji (Nideggen), to z pewnością byłby pieczołowicie konserwowany. Ponieważ tego nie czynią z zamkiem w Brzegu, dowodzi to, że książę piastowski był Polakiem, a zatem kimś znacznie niższym i gorszym od Raubrittera.

W dalszym ciągu naszej miłej pogawędki przytoczyłem swojemu Włochowi więcej przykładów nieposzanowania dóbr kultury przez Niemców na Śląsku. Oto we Wrocławiu, w okresie plebiscytu, tłum wdarł się do gmachu, gdzie mieściła się olbrzymia biblioteka polska i zniszczył nie tylko jej urządzenie, ale także cały bogaty księgozbiór, wyrzucając znaczną część bezcennych dzieł na ulicę. Dokonano tego bynajmniej nie w szale wściekłości, ale zupełnie na zimno, z wyrachowaniem.

Taksamo odnoszą się Niemcy do innych pamiątek historycznych i dzieł kultury polskiej na Śląsku. Wyraziłem też pogląd, że na tych przedmiotach należałoby umieścić odpowiednie napisy jak np. „zhańbiony, nie zdołano wydrzeć z rąk zbójceckich”. Ponieważ mój towarzysz zaprotestował przeciwko temu i zarzucił mi, że Polacy nazbyt często kierują się temperamentem i nie wykazują spokojnej rozważliwej tam gdzie potrzeba, nie wypadało mi nic innego jak usprawiedliwić się, że przytoczone przezemnie słowa nie są moim wymysłem, ale widnieją wyryte na pomniku cesarza Wilhelma I-go, na widocznym miejscu w małym miasteczku Międzyrzeczu (Meseritz) w prowincji „Grenzmark” i brzmią dosłownie: „vor der Schmach aus Rauberhand entrissen”. Niewątpliwie o treści tego napisu, jaki ja chciałbym widzieć na zamku piastowskim w Brzegu, decydował poważny komitet artystyczny albo elita miasta. Dlaczego więc nie zastosować tego we wszystkich wypadkach okazanego barbarzyństwa wobec dzieł sztuki i kultury?

Napis na pomniku międzyrzeckim wyraźnie charakteryzuje tendencje do zohydzenia wszystkiego, co polskie i jednocześnie odzwierciadla nową cechę natury germańskiej, mianowicie pokrywania swoich błędów przez wmawianie ich w innych. Sprawa bowiem z tym pomnikiem przedstawia się jak następuje: Był on własnością miasta Bydgoszczy i został poprostu pewnej nocy przez Niemców ukradziony, a pretensję może mieć tylko Bydgoszcz.

Potwierdzeniem polskości Śląska Niemieckiego jest postępowanie rządu centralnego w stosunku do prowincji śląskiej w okresie przed wielką wojną. Na Śląsku obowiązywały wówczas odrębne przepisy administracyjne i stosowana była specjalna polityka osobowa przy obsadzaniu stanowisk w urzędach. Żaden

Słazak nie mógł zajmować wyższego stanowiska w hierarchji urzędniczej na Śląsku, taksamo jak żaden chłop i rolnik śląski nie mógł otrzymać ziemi osadniczej, którą wyznaczano wyłącznie kolonistom z głębi Niemiec. Również stosowano rozmaite szykany wobec drobnych właścicieli ziemskich dlatego tylko, że przyznawali się do narodowości polskiej. Wszystkimi sposobami dążyła administracja śląska do pozbawiania i pomniejszania własności rolnej na rzecz Niemców.

Urzędy na Śląsku jak i na całym obszarze wschodnim obsadzano urzędnikami zaufanymi i zaprawionymi do skutecznej pracy germanizacyjnej. Otrzymywali oni t. zw. „Ostmarken-Zulage“, pomimo, że życie na tych obszarach było znacznie tańsze niż w głębi Niemiec.

Misję germanizacyjną wykonywało w pewnej części także wojsko, szczególnie żołnierze, rekrutujący się z większych miast zachodu, przeważnie z Hamburga. Robota wojska polegała na tem, że żołnierze wchodzili i zabawiali się w lokalach publicznych, w których najchętniej przesiadywali mieszkańcy cywilni garnizonu, a zwłaszcza lud wiejski i rzemieślnicy. Pobyt żołnierzy—niemców zmuszał niejako do posługiwania się obecnym mową niemiecką, a także budził zrozumiane zainteresowanie miejscowych dziewcząt i młodzieży męskiej. Koszta zabaw ponosiła administracja wojskowa, wydając równocześnie ściśle instrukcje o zachowaniu się w stosunkach z ludnością cywilną.

Postępowanie takie nie świadczyło wcale, że Śląsk jest ziemią niemiecką albo, żeby od wieków należał do państwa niemieckiego. Dopiero po wojnie światowej Niemcy nabrali przekonania, głosząc odwieczną niemieckość ziemi śląskiej. Na co przed wojną nie zwracali uwagi, a przeciwnie, nawet stwierdzali, że ta „Polackengegend“ nic z niemczyzną nie ma wspólnego.

Gdyby dzisiejsi Niemcy zechcieli nam wytłomaczyć: co było przyczyną tak wyjątkowego traktowania Śląska przez władze niemieckie przed wojną, to z pewnością do ich odpowiedzi nie potrzebowalibyśmy niczego dodawać i Śląsk przestałby raz na zawsze być obszarem spornym.

Lecz pomimo wysiłków polityki i administracji niemieckiej, pomimo wzmoczonego po wojnie ucisku i niweczenia wszelkiego ruchu narodowego w zarodku, nie udało się zetrzeć z oblicza Śląska tych znamion, które dokumentują jego polskość od wieków. Chłop śląski jako związany wszystkimi węzłami krwi i tradycji ze swoją ziemią i domem, zachował po dziś dzień zwyczaje i obyczaje ojczyste, ubiera się jak wieśniak polski, mówi językiem polskim, wyznaje wiarę praojców i, mimo zewnętrzny pokost niemczyzny, żywi wrodzoną nieufność i nienawiść do obcych plemiennie i dokuczliwych zaborców.

## Na drodze do prawdy.

Proces przebudzania się jeszcze nie skończony, skoro jednym z naczelných hasel propagandy niemieckiej jest „Deutschland erwache“! Mówią i piszą o tem wszyscy, zarówno czynniki oficjalne jak i prywatni budziciele ducha niemieckiego.

W istocie jednak przemiana w ustosunkowaniu się do zagadnienia wschodu niemieckiego już nastąpiła i dzisiaj Niemcy patrzą zupełnie innym wzrokiem na to, co nie tak dawno osądzali inaczej. Niemcy przed wojną widzieli na prawym brzegu Odry tylko polskich intruzów („Lausigesellschaft“) i wzgardzoną krainę „Polackei“. Dzisiaj ujrzeni tam kraj i ludność wyłącznie „urdeutsch“ i „deutschen Osten“. Dawniejszy Polak śląski — należy dzisiaj do pokrewnej rasy germańskiej, a język polski to tylko zahamowany w swoim rozwoju język starodawnych czcicieli Odyna.

Uczony niemiecki, który przed wojną pisał o Śląsku jako „der Ostkundige“, okrzyknięty jest dzisiaj za zdrajcę. Współczesny uczony, jako przykład ogólnie panującej psychozy powojennej, niejaki p. prof. Ludtke, widzi granice obszarów niemieckich w prawiekach, sięgające od rzeki Łaby (Elbe) do Wołgi i od Bałtyku po morze Czarne. Przytem nie zauważa żadnych granic ani istniejących na tym obszarze państw niemieckich. Spojrzenie takie, posiada wiele cech chorobowych, a w odniesieniu do Śląska chorobą tą jest zaślepienie.

Równocześnie pewien dygnitarz niemiecki stwierdza kategorycznie co innego, kiedy mówi że „Wilson widocznie nie znał tego chaosu narodowościowego, jaki panuje na wschodzie Europy, gdyż, gdyby go znał, to Niemcy nie posiadaliby tam obecnych swoich granic“. Wynika z tego, że ów dygnitarz nie uzgodnił swoich poglądów z uczonym Liedtkem, który widzi granice obszarów niemieckich tam, gdzie przecież istnieją jakieś inne narody, a nawet, gdzie mówi się o t. zw. „Wirbelzone“ narodowości i państw.

A może ów dygnitarz oceniał sytuację jeszcze podług dawniejszego sposobu myślenia Niemców i nie doznał jeszcze sam cudu przebudzenia. Przy ścisłem zastosowaniu odnośnego punktu Wilsona, z pewnością Niemcy nie mieliby obecnych granic, gdyż linja graniczna przesunęłaby się znacznie dalej na zachód, mianowicie do rzeki Odry i wówczas znikłby ten chaos narodowościowy, jaki sami posiadają w obrębie własnych granic na wschodzie.

Nie trudno odgadnąć, jakie tendencje przyświecają nowoczesnemu pojmowaniu tych spraw przez politykę niemiecką.

Wystarczy przypomnieć sobie uroczystość z r. 1934 w Malbor-  
gu, która miała być „symboliczną dla przyszłego rozwoju na-  
cjonal-socjalizmu niemieckiego“, a w istocie była wyrazem tego  
„ducha malborskiego, ducha Niemiec“, według słów p. Rosen-  
berga, który nakazuje Niemcom odegranie wybitnej roli na  
wchodzie w myśl przykazań boga niemieckiego i poprostu za-  
grabić obszary polskie, ażeby na nich zaprowadzić porządek  
niemiecki. Polacy pamiętają dobrze dzieje Zakonu Krzyżackiego  
sprowadzonego lekkomyślnie na własną zgubę do Polski.  
O zakonie tym pisze prof. Caspary że był on „instytucją,  
która zbudowała i oparła swoje państwo na kontraście raso-  
wym wobec pierwotnej, obcoplemiennej ludności“, a zatem,  
że nie była to ludność, ani ziemia niemiecka.

Tego rodzaju wywoływanie ducha malborskiego wyraża  
o wiele lepiej i prościej dążności polityczne Niemiec, aniżeli  
wszystkię brednie o rzekomym chaosie narodów na wschodzie  
lub o granicach niemieckich nad Wołgą.

---

Odzwierciedleniem zaborczych tendencji niemieckich na  
wschodzie są hasła i aforyzmy, wygłaszane przy lada sposob-  
ności, najczęściej na zgromadzeniach partyjnych, w restauracjach  
i winiarniach, jakby dla dodania sobie szampańskiego humoru  
i sztucznej podniety. Mówią one o „odbudowie niemieckiego  
wschodu“, o „postawieniu narodu niemieckiego twarzą ku  
wschodowi“, prorokują, że dla Niemców musi wybić ich „go-  
dzina wschodu“, w której urzeczywistnią się wszystkie marzenia  
i tęsknoty.

I nikt nie pyta: Czy rzeczywiście na wschodzie znajdują  
się nieodbudowane obszary niemieckie, czy na wschodzie lud  
niemiecki oczekuje swojego zbawienia z rąk swoich braci  
zachodnich, albo czy Niemcy po wojnie stali się wyznawcami  
buddyzmu, że mają zwracać się twarzą ku wschodowi  
słońca?

Oczywiście, że na te mistyczne życzenia znajdzie się za-  
wsze najwłaściwsza odpowiedź, jedynie życiowa i praktyczna.  
Jeżeli Niemcy, mówiąc o wschodzie, mają na myśli swoje  
wschodnie obszary w granicach ustalonych traktatami, to Pola-  
cy nie mogą im przeszkadzać w odrodzeniu się, co najwyżej  
mogą im służyć dobrą sąsiedzka radą, żeby nie wychylali się za  
daleko na wschód.

Moglibyśmy w tem miejscu przypomnieć nie jedną hi-  
storyczną godziną wschodu, którą przeżyli czyto w roku 1109

na Psem Polu (Hundsfeld pod Wrocławiem), czy w r. 1410 pod Gunwaldem, czy wreszcie w roku 1918, kiedy musieli tak szybko opuszczać swoje wojenne kwatery. Zapewne! były to godziny wschodu, ale dla wielu dzielnych wojowników były to ich ostatnie godziny...

---

„Nie nad Renem, ale nad Wisłą leży dzisiaj przeznaczenie Niemiec” — pisze jakiś pan Hans Keyser, uważając przy tej okazji Wisłę za rzekę niemiecką. „Polska powstała dzięki intrygom, kłamstwom, fałszywym dokumentom i mapom” — powiada ktoś inny. Poza perfidją takiej insynuacji mieści się przeraźliwa doza nieświadomości albo złej woli. Wiadomo bowiem powszechnie, że przy ustalaniu granic państwa polskiego brano pod uwagę właśnie dokumenty niemieckie, wspomniane na wstępie dzieło Partscha, statystykę z r. 1910 i mapy wyłącznie niemieckie, ponieważ innych nie było. Dopiero po zastosowaniu całej sieci intryg i kłamstw bez liku, pierwotnie przyznane Polsce granice, zostały okrojone do wymiaru obecnych z największą szkodą dla interesów narodowych i gospodarczych Polski. Dlatego biorąc sobie za wskazanie treść hasła, głoszonego przez któregoś z „przebudzonych” ostatnio autorów niemieckich, który woła: „My, Niemcy, jesteśmy jednym narodem, a zatem w jednym państwie żyć chcemy” — odpowiemy krótko: „My także”.

Nawiązując do tej dziedziny propagandy niemieckiej, która nastawia szkołę i młodzież szkolną w kierunku wrogim dla wszelkich przejawów polskości w granicach Rzeszy Niemieckiej, pytamy: Gdzież są owe wspaniałe idee o wiecznym pokoju i braterstwie ludów chrześcijańskich, jakie po strasznej rzezi wojennej, powołały do życia „Ligę Narodów”, skoro młode pokolenie, synowie i córki milionowych ofiar wojny światowej, karmi się dzisiaj nauką zemsty, odwetu i zakłamania? Kiedy się mówi o hańbie traktatu wersalskiego, o dokonanym rabunku ziem niemieckich przez niemoralnych sąsiadów, o rozpaczliwym położeniu swoich braci, pozostających bez opieki, na łasce niekulturalnych narodów, o krwawiących granicach i koniecznym zruczeniu za siebie kajdan niewoli. Kiedy zatruwa się serca i mózgi tej młodzieży wołając że „bez rewizji traktatów pokojowych nie będzie pokoju w Europie, ale o pokoju mówić będziemy dopiero wówczas, gdy w Europie zapanuje pokój niemiecki, sprawiedliwość niemiecka i przywrócony zostanie niemiecki honor”. My również nie mamy nic przeciwko rewizji traktatów, my również żądamy sprawiedliwości i pokoju lecz nie tej niemieckiej sprawiedliwości i nie tego niemieckiego pokoju. Nam

wystarczy najzupełniej sprawiedliwość ogólnoludzka, podstawy historyczne, tradycja i odwieczne, niezaprzeczone prawa narodu do samodzielnego bytu na własnej ziemi.

I nietylko w duszę młodzieży szkolnej ale także w sferę młodzieży pracującej i mas bezrobotnych wpaja się za pośrednictwem prasy i literatury, takie koncepcje jak te, że o ile naród niemiecki nie odzyska utraconych ziem i wielu innych rzeczy, to nie zniknie klęska bezrobocia, nie podniosą się zarobki i wogóle nie polepszy się stopy życiowej.

Uderzenie to jest jednym z najsilniejszych uderzeń systematycznie działającej propagandy niemieckiej. Urabia się umysłowość bezkrytycznych mas na tle materialnych warunków życia codziennego w tym przekonaniu, że Niemiec, nawykły do wysokiego poziomu swoich wymagań życiowych, wychowywany w pojęciu o swojej wyższości, a obecnie po przegranej wojnie trapiiony powszechnym kryzysem gospodarczym, wreszcie wybuchnie gniewem i powie sobie kiedyś: Dosyć tego, dłużej nie wytrzymam!

Ażeby jednak nie doprowadzić do ostateczności która, poza ofiarą najdzielniejszych synów narodu i barbarzyńskim zniweczeniem dóbr materialnych, nie przyniesie światu wymarzonego szczęścia. Żądamy szczerze i pragniemy gorąco tego, o czym wspomniał w jednym ze swoich przemówień we Freiburgu, sam szef propagandy i minister Rzeszy, kiedy wołał: „Mam odwagę mówić prawdę nietylko własnemu narodowi, ale także zagranicy!”.

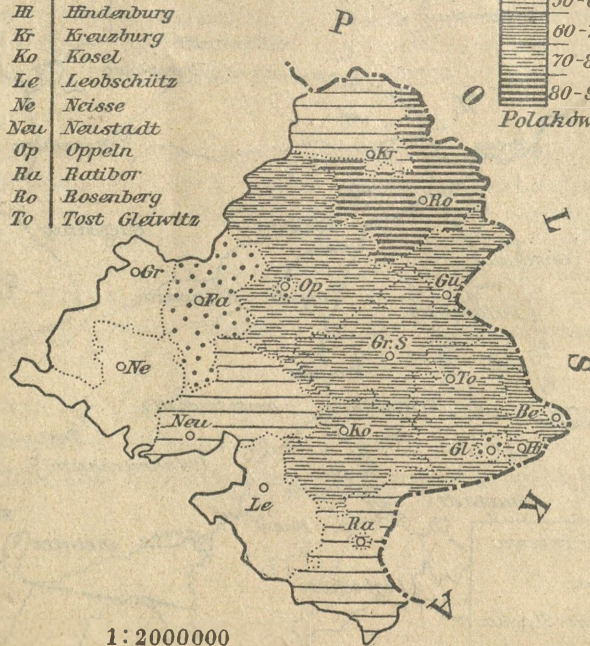
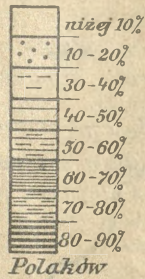
W imię tej odwagi właśnie apelujemy do Niemców, ażeby ogłosili **prawdę o Śląsku własnemu narodowi, a pokój na wschodzie będzie zapewniony na wieki.**



STAN NARODOWOŚCIOWY  
 NA GÓRNYM ŚLĄSKU NIEMIECKIM  
 w 1910 r. (według Webera)

*Powiaty:*

Be	Beuthen
Fa	Falkenberg
Gu	Guttentag
Gr.S	Gross Strehlitz
Gl	Gleiwitz
Gr	Großkau
H	Hindenburg
Kr	Kreuzburg
Ko	Kosel
Le	Leobschütz
Ne	Ncisse
Neu	Neustadt
Op	Oppeln
Ru	Ratibor
Ro	Rosenberg
To	Tost Gleiwitz



1 : 2000000

Dodatek.

Wykaz nazw niemieckich  
i polskich.

---

Jobst

Wasser, dass nicht

Jobst

Niemiecka	Polska	P o w i a t
Auras	Uraz	Wołów (Wohlan)
Althammer	Trachy	Gliwice (Tost-Gleiwitz)
Autischkan	Ucisków	Koźle (Cosel)
Bodland	Bagacica	Oleśno (Rosenberg)
Bürgsdorf	Brzezinki	Kluczbork (Kreuzburg)
Balzarowitz	Balcarzowice	W. Strzelce (Gr. Strehlitz)
Boitschow	Bójczów	Gliwice
Birken	Brzeźce	Koźle
Babitz	Babice	Racibórz (Ratibor)
Brzesnitz	Brzeźnica	"
Brzezetz	Brześć	Koźle
Borislawitz	Borzesławice	"
Bechau	Bechow	Nissa (Neisse)
Blaschowitz	Błażejowicze	Prudnik (Neustadt)
Broschütz	Broszec	"
Bresnitz	Brzeźnica	"
Brande	Prondy	Niemodlin (Falkenberg)
Bielitz	Bielicz	"
Belk	Belk	Koźle
Bunzelberg	Bolesławów	Opole (Oppeln)
Berendorf	Bieńkowicze	"
Baingow	Bańków	Bytom (Beuthen)
Bauerwitz	Baborów	Głupczyce (Leobschütz)
Bernstadt	Bierutno	Oleśnica (Oels)
Beuthen	Bytom	Bytom
Beuthen	Budysa	Koźuchów (Freystadt)
Bielawe	Bielawa	"
Birnbaumel	Gruszczyca	Mielice (Militich)
Bischdorf	Biskupiec	Kluczbork
Bladen	Władzinim	Głupczyce
Blottnitz	Biłotnica	W. Strzelce (Gr. Strehlitz)
Blumenthal	Krzywa Góra	Opole
Hohen Bohrau	Borowo	Koźuchów
Bohrau	Boowo	Strzelin (Strehlen)
Bolkenhain	Bolkowice	Bolkowice (Bolkenhain)
Borkowitz	Borkowice	Oleśno
Boroschau	Boroszów	"
Bowallno	Bowalnó	Opole
Bozonowitz	Boconowiec	Oleśno
Branitz	Branice	Głupczyce
Breslau	Wrocław	Wrocław (Breslau)
Brieg	Brzeg	Brzeg (Brieg)
Brustawe	Brustowo	Mielice
Buchelsdorf	Buchołów	Namysłów (Namslau)
Buckowitz	Bukowiec	Opole
Bunzlau	Bolesław	Bolesław (Bunzlau)
Bzinnek	Brynek	Gliwice
Canth	Kąty	Nowy Targ (Neumarkt)
Cosel	Koźle	(Cosel)
Carlsruh o/S.	Pokój	Opole
Chroszczütz	Chroszczyna	"
Czerwientzütz	Czerwiencica	Racibórz
Alt Cosel	Stare Koźle	Koźle
Chrost	Chrust	"
Chronstau	Chrósty	Opole
Dammratsch	Domaradz	"

Niemiecka	Polska	P o w i a t
Gross Döbern	Dobrzeń Wielki	Opole
Gross Deutschen	Wielki Duczów	Kluczbork
Klein Deutschen	Mały Duczów	"
Dzielan	Dzielów	Koźle
Dollendzin	Dołędzin	"
Dobrau	Dobry	Głupczyce
Dyhernfurth	Brzeg	Wołów
Deutsch Müllmen	Wierzch	Prudnik
Dombrowka	Dąbrowka	Gliwice
Dombrowka	Dąbrowka	Opole
Dometzko	Domecko	"
Droschkau	Drożki	Namysłów
Dziatkowe	Dziatkowa	Mielice
Dziergowitz	Dzierzgowice	Koźle
Eichgrund	Dąbrowice	Racibórz
Ellguth-Zabrze	Ligota Zabrzaska	Gliwice
Ober-Ellguth	Ligota Górna	Kluczbork
Ellguth-Constandt	Ligota Wałczyńska	"
Gross Ellguth	Wielka Ligota	Koźle
Ellguth	Ligota	Prudnik
Ernestinenberg	Górka	"
Ellsnig	Olszynka	"
Erlenhof	Olszowa	W, Strzelce
Eisdorf	Kędzierzyn	Namysłów
Ellguth Turawa	Ruda (Turawa)	Opole
Fischerei	Rybarze	Koźle
Fröbel	Wróblina	Prudnik
Friedrichswille	Górniki	Bytom
Friedrichstal	Zagwizdzie	Opole
Fröbeln	Wróblin	Brzeg
Falkenberg	Niemodlin	Niemodlin
Festenberg	Twardagóra	Syców
Frankenstein	Ząbkowice	Ząbkowice
Freystadt i/N. Schl.	Kożuchów	Kożuchów
Friedland	Fryład	Niemodlin
Goslawitz	Gosławice	Opole
Georgenberg	Bukowo	"
Gross Granden	Wielka Grudynia	Koźle
Klein Granden	Mała Gondynia	"
Grötsch	Grodzisko	"
Greisau	Gryzow	Nissa
Glöglichen	Głogowice	Prudnik
Golschowitz	Goloszwice	"
Grabine	Grabina	"
Geppersdorf	Horszendowicz	Niemodlin
Grasse	Grasz	"
Goldberg	Złota Góra	Złota Góra (Godberg)
Gimmel	Jemielno	Wołów
Glatz	Kładzko	Kładzko (Glatz)
Glausche	Głuszyna	Namysłów
Gleiwitz	Gliwice	Gliwice
Glogan	Głogów	Głogów (Glogau)
Golkowitz	Golkowice	Kluczbork
Görlitz	Zgorzelice	Zgorzelice (Görlitz)
Goschütz	Goszcz	Syców

Niemiecka	Polska	P o w i a t
Goy	Goj	Olawa (Ohlan)
Gr. Graben	Grabowo	Oleśnica
Gramschütz	Gramszyce	Głogów
Grochwitz	Grochowice	Koźuchów
Groschowitz	Groszowice	Opole
Grottkau	Grotków	Grotków (Grottkau)
Grünberg	Zielona Góra	Zielona Góra (Grünberg)
Gründorf	Zieliniec	Opole
Guhrau	Góra	Góra (Guhrau)
Gührau	Gierowa	Grotków
Günthersdorf	Huńczerzyce	Zielona Góra
Guschwitz	Goszczyce	Niemodlin
Gusten	Gostynów	Olawa
Guttentarg	Dobrydzień	(Guttentag)
Hohfelde	Zakrzów-Turawa	Racibórz
Hindenburg	Zabrze	(miasto)
Hammer	Zaborska-Kuźnica	Racibórz
Hirschfeld	Kaniów	Opole
Heinrichsfelde	Grabic	"
Heine	Kolejka	W. Strzelce
Habelschwerdt	Bystrzyca	Bystrzyca (Habelschwerdt)
Halbau	Ilwa	Zegań (Sagan)
Halbendorf	Pólpica	Rozbóg (Rothenburg)
Haltauf	Halduf	Olawa
Heinrichnu	Henryków	Ziembice (Münsterberg)
Herrnstadt	Wąsosz	Góra
Himmelwitz	Jemielnica	W. Strzelce
Hinschberg	Jeleniagóra	Jeleniagóra (Hirschberg)
Hohendorf	Buchalów	Głupczyce
Hollenau	Holenów	Kładzko
Hoyerswerda	Wojrowice	Wojrowice (Hoyerswerda)
Hundsfeld	Psie Pole	Wrocław
Hünern	Kurzatków	Trzebnica (Trebnitz)
Jungbirken	Babice	Opole
Juliusburg	Kradziejów	Koźle
Jacobsdorf	Jakubowice	"
Deutsch Jamke	Jamka	Niemodlin
Juliusburg	Dobroszyce	Oleśnica
Jaston	Jesiona	Gliwice
Jahmen	Jammo	Rozbóg
Jakobswalde	Kotlarnia	Koźle
Jaschine	Jaszynie	Oleśno
Alt Jauernick	Jaworów	Świdnica
Gr. Jänowitz	Jänowice	Lignica
Jätschau	Jaczów	Głogów
Jellowa	Jałowa	Opole
Jauer	Jawor	(Jauer)
Karf	Karb	Bytom
Kandrzin	Kędzierzyn	Koźle
Klodnitz	Kłodnica	"
Alt. Kielbaschin	Stary Kielbaszyn	Oleśno
Polnisch Krawarn	Polski Krawacz	Racibórz
Kuschnitzka	Kuźnicka	Koźle
Kostenthal	Kościęcin	"
Karschwitz	Karcowo	"
Koske	Kózki	"

Niemiecka	Polska	P o w i a t
Kadlub	Kadlub	W. Strzelce
Kadlub	Kadlub-Turawa	Opole
Kamenz	Kamienica	Ząbkowice (Frankenstein)
Karismarkt	Karlowice	Brzeg
Karschin	Karszyn	Zielona Góra
Karzen	Karczyn	Nimtsch
Katscher	Kietrz	Glupczyce
Alt Kemnitz	Kamienica	Jeleniagóra
Kieferstädtel	Sośniczowice	Gliwice
Kleinitz	Dziecin	Zielona Góra
Kleja	Kleje	Oleśno
Klettendorf	Klecina	Wrocław
Klopschen	Kłobucin	Głogów
Komprachtschütz	Komprachcice	Opole
Konstadt	Wolczyn	Kluczbork
Korsenz	Korzeńska	Mielice
Koslan	Kozłowo	Kluczbork
Kotzenau	Kaczanów	Lubin (Lüben)
Alt Köln	St. Kolonie	Brzeg
Költchen	Kielczyn	Rychbach
Kranowitz	Krzanowice	Racibórz
Alt Kränz	Kręsko St.	Głogów
Krappitz	Krapowice	Opole
Kraskau	Kraszków	Oleśno
Kreuzburg	Kluczbork	Kluczbork
Kroppen	Kropno	Wojrowice
Krzanowitz	Krzanowice	Koźle
Krzyzanowitz	Krzyżanowice	Oleśno
Kujan	Kujawy	Prudnik
Kunzendorf	Dziadowa Kłoda	Sycow
Nd. Kunzendorf	Kujakowice D.	Kluczbork
Ob.	" G.	"
Kuschwitz	Kuświce	Mielice
Kühnau	Koniow	Kluczbork
Landeshut	Kamienogóra	Kamienogóra (Landoshut)
Landesberg	Górzów	Oleśno
Langendorf	Wielowieś	Gliwice
Lasskowitz	Laskowice	Olawa
Lassowitz	Lasowice	Oleśno
Lauban	Lubań	Lubań (Lauban)
Lähn	Wień	Lwów (Löwenberg)
Leobschütz	Glupczyce	Glupczyce
Nd. Leschen	D. Lesin	Szprotawa (Sprottau)
Leschna	Leszna	Oleśno
Leschnitz	Leżnica	W. Strzelce
Leuber	Lubrzo	Prudnik
Leubusch	Lubies	Brzeg
Lewin	Miesteczek	Kładzko
Liebau	Lubawa	Kamienogóra
Liegnitz	Lignica	Lignica (Liegnitz)
Lippen	Lipiny	Koźuchów
Lohnan	Łonów	Koźle
Lomnitz	Wichrów	Oleśno
Lorzendorf	Woskowice Małe	Namysłów
Löwenberg	Lwów	Lwów
Lüben	Lubin	Lubin
Ludwigstal	Dołędzin	Opole
Lugnian	Dąbrowka Ługniańska	"

Niemiecka	Polska	P o w i a t
Laband	Łabędy	Gliwice
Lobkowice	Ławkowice	Prudnik
Polnisch Leipe	Lipowo	Niemodlin
Lichtenwalde	Przyrzec	Opole
Liebenhain	Barut	W. Strzelce
Makau	Maków	Racibórz
Malapane	Ozimek	Opole
Mangschütz	Mąkoszyce	Brzeg
"	"	Syców
Matzkirch	Maciówkierz	Koźle
Mechau	Miechów	Syców
Miechowitz	Miechowice	Bytom
Mikulschütz	Mikulczyce	"
Militsch	Mielice	Mielice
N. Mittelwalde	Międzybórz	Syców
Mulkwitz	Mułkocy	Rozbóg
Muskau	Mużaków	"
Münsterberg	Ziembice	Ziembice
Mathesdorf	Maciejów	Zabrze
Markowitz	Markowice	Racibórz
Mokrolohna	Mokre Łany	W. Strzelce
Mochau	Mochów	Prudnik
Mokrau	Mokra	"
Mauschwitz	Myszowice	Niemodlia
Nackel	Nakło	Opole
Namslau	Namysłów	Namysłów
Neisse	Nissa	Nissa
Nesselwitz	Pokrzywnica	Koźle
Dsch. Neukirch	Niemiecka Cerkiew	Glupczyce
Poln. "	Polska Cerkiew	Koźle
Neumarkt	Nowy Targ	Nowy Targ
Neurode	Stara Huta	Stara Huta (Neurode)
Neustadt	Prudnik	Prudnik
Neuzalz	Nawasól	Koźuchów
Niefke	Niewki	W. Strzelce
Niewiesche	Niewieszce	Gliwice
Nimptsch	Niemcz	Niemcz
Noldau	Domasławice	Namysłów
Neudorf Kgl.	Nowawieś Opolska	Opole
Nassadel	Nasale	Kluczbork
Neudorf	Nowa Wieś	W. Strzelce
Gr. Nimptsch	Nacisławice	Koźle
Neuhof	Nowy Dwór	Prudnik
Oberglogau	Głogowa Górna	Prudnik
Oels	Oleśnica	Oleśnica
Ohlau	Olawa	Olawa
Oppeln	Opole	Opole
Ortowitz	Ortowice	Koźle
Osseg	Osiek	Grotków
Ottmachau	Odmuchów	Ziembice
Owschütz	Owczyce	Racibórz
Ostrosnitz	Ostrożnice	Koźle
Olbersdorf	Olbrachnice	Prudnik
Oderwald	Dziergownice	Koźle
Oderwanz	Odrawąż	W. Strzelce

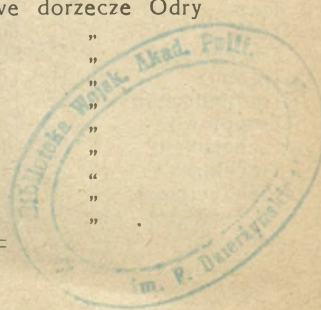
Niemiecka	Polska	P o w i a t
Parchwitz	Parchwice	Lignica
Patschkau	Paczków	Nissa
Peilau	Piława	Rychbach
Peiskretscham	Piskowice	Gliwice
Peterkaschütz	Pietrkosice	Mielice
Petrowitz	Piotrowice	Glupczyce
Piltsch	Pilcz	"
Pitschen	Byczyna	Kluczbork
Poborschau	Poborszow	Koźle
Pogarell	Pogorzela	Brzeg
Polkwitz	Polkwice	Głogów
Prausnitz	Prusnica	Mielice
Prisselwit	Przesławice	Wrocław
Proboschowitz	Proboszwice	Gliwice
Alf Poppelau	Popielów Stary	Opole
Proskan	Prosków	"
Frei - Pipa	Siedlisk	Oleśno
Ponientzütz	Ponięcice	Racibórz
Przewos	Przewóz	Koźle
Podlesch	Podlesie	"
Probstberg	Wisków	Prudnik
Psychod	Przychód	"
Piechotzütz	Piechocice	Niemodlin
Preisdorf	Sławice	Racibórz
Radau	Radawie	Oleśno
Radlau	Radłów	"
Radmeritz	Radmeryce	Zgorzelice
Radziunz	Radziąc	Mielice
Pln. Rasselwitz	Pl. Raclawice	Prudnik
Dtsch. Rasselwitz	Raclawice	"
Ratibor	Racibórz	(miasto)*
Reinerz	Dusznik	Kładzko
Rogau	Rogów	Opole
Rosenberg	Oleśno	(miasto)
Rosnochau	Różnochów	Prudnik
Rothsürben	Sorawin	Wrocław
Rudelsdorf	Drołtowice	Syców
Rokitnitz	Rokitnica	Bytom
Rittersdorf	Wojtowawieś	Gliwice
Alf Rosenberg	Stare Oleśno	Oleśno
Raschütz	Raszczyce	Racibórz
Roschowitz	Kochanice	Koźle
Rogau	Rogi	Niemodlin
Rothenburg	Rozbóg	"
Sackisch	Zaksze	Kładzko
Sagan	Żegań	
Sakrau	Zakrzewo	Koźle
Salesche	Zalesie	W. Strzelce
Sandowitz	Zandowice	"
Sansenberg	Szumirad	Oleśno
Alt Schalkowitz	Siałkowice	Opole
Schiedlow	Szydłow	Niemodlin
Schieroth	Sieroty	Gliwice
Schlawa	Sława	Koźuchów
Schleise	Ślizów	Syców
Schmograu	Smogorzów	Namysłów
Schönan	Szonowo	Glupczyce

Niemiecka	Polska	P o w i a t
Schreibersdorf	Pisarzewice	Syców
Schwedeldorf	Szwedorowo	Kładzko
Schweidnitz	Świdnica	(Schweidnitz)
Schwirtz	Świrz	Namysłów
Seichau	Sychów	Jawor
Seitsch	Zycz	Góra
Silberberg	Srebrna Góra	Ząbkowice
Simsdorf	Gosłomie	Prudnik
Skalung	Skalegi	Kluczbork
Soppau	Sopów	Głupczyce
Sprottau	Szprotowa	
Gr. Stanisch	Staniszczce W.	W. Strzelce
Kl. Stanisch	Staniszczce M.	"
Stanowitz	Stanowice	Strzygłów (Striegau)
Staedtel	Miasteczko	Namysłów
Städtel Leubus	Lubiąż	Wolów
Gr. Stein	Kamionek W.	W. Strzelce
Kl. Stein	Kamionek M.	"
Steinau	Ścinawa	Prudnik
Steinau	Stynawa	Stynawa (Steinan)
Stodoll	Stodoły	Racibórz
Ob. Stradam	G. Stradam	Syców
Strehlen	Strzelin	
Strehlitz	Strzelce	Namysłów
Gr. Strehlitz	W. Strzelce	W. Strzelce
Kl. Strehlitz	M. Strzelce	Prudnik
Striegau	Strzygłów	(Striegau)
Stroppen	Stropin	Góra
Stroppen	Stróża	Trzebnica
Sulau	Sulejewo	Mielice
Sakrau Kgl.	Zakrzów Królewski	Opole
Sucholohna	Suche Łany	W. Strzelce
Silberkopf	Srebnik	Racibórz
Stubendorf	Izbicko	Głupczyce
Schwesterwitz	Siostrzewice	Prudnik
Schartowitz	Czartowice	"
Schelitz	Chrzelin	"
Gross-Schnellendorf.	Wielkie Przydroży	Niemodlin
Schurgast	Szurgoszcz	"
Seichwitz	Zdichowice	Oleśno
Sedschütz	Dziedzice	Prudnik
Schewkowitz	Dziewkowice	W. Strzelce
Standorf	Stanice	Opole
Simforst	Szymonice	"
		"
Tarnau	Tarnów	Oleśno
Thule	Tuły	Niemodlin
Tillowitz	Tyłowce	Niemcz
Tinz	Tyniec	Gliwice
Tost	Toszek	Mielice
Trachenberg	Stramburek	(Trebnitz)
Trebnitz	Trzebnica	
Trembatschau	Trębaczów	Syców
Tropplowitz	Tropłowice	Głupczyce
Tschetschau	Ciesznia	Syców
Trachkirch	Sudół	Opole
Frei-Tschapel	Czaple	Kluczbork
Alf-Tschapel	Stare Czaple	"
Tellsruh	Łomnicka Kolonja	Oleśno

Niemiecka	Polska	P o w i a t
Tempelhof	Niwki	Opole
Ujest Ulschütz	Ujazd Uszyce	W. Strzelce Oleśnica
Wahlstadt	Dobre Pole	Lignica
Waldenburg	Walbrzych	Walbrzych (Waldenburg)
Wansen	Wiszów	Olawa
Wartha	Warta	Ząbkowice
Wichrau	Wichrów	Oleśno
Wiersbel	Wierzby	Niemodlin
Wiese	Łąki	Trzebnica
Nd. Wilkau	D. Wilków	Namysłów
Winzig	Winczak	Wołów
Wohlau	Wołów	(Wohlau)
Gross-Warfenberg	Syców	
Wiese Gräfllich	Łąki Paulinow	Prudnik
Pol. Würbitz	Polska Wierzbica	Kluczbork
Wachowitz	Biadacz	Oleśno
Xiondzlas	Księżylas	Gliwice
Zawise	Zawisze	Opole
Zembowitz	Zębowice	Oleśno
Zobten	Sobótka	Świdnica
Gr. Zoelling	Čelniki	Oleśnica
Zuzella	Żużela	W. Strzelce
Zülz	Biała	Prudnik
Ziegenhals	Koziaszyja	Nissa
Alt. Zülz	Solec	Prudnik

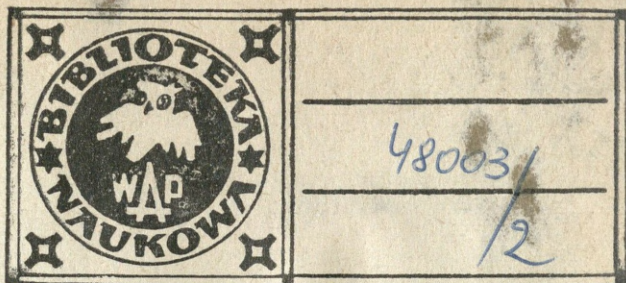
### Nazwy Rzek

Oder	Odra	prawe dorzecze Odry
Ruda	Ruda	"
Birawka	Birawka	"
Kłodnitz	Kłodnica	"
Malapane	Małapanew	"
Brinitze	Brynica	"
Budkowitz B.	Bukowiec	"
Stober	Stobrawa	"
Weide	Widawa	"
Oels B.	Oleśnica	"
Bartsch	Barysz	"
Landgraben	St. Kopanica	"
Pol. Landgraben	Pol. Kopanica	"
Obra	Obrzycko	"
Zimna	Zimna	lewe dorzecze Odry
Hotzenplotz	Obsobłoga	"
Steinan	Stynawa	"
Ohlau	Olawa	"
Lohe	Śleza	"
Weisstritz	Wystrzyca	"
Sprotte	Szprostawa	"
Bober	Bobrawa	"
Queiss	Kwissa	"
Lausitzer Neisse	Nissa Łużycka	"



00/37

10957



Handwritten red scribbles on the green background, including a large 'N' and a large 'M'.